Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 159 Kraków, Niedziela dnia 11 Czerwca 1905 r. **Rok XIII.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc czerwiec do 12-go nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Przed nawałą pruską.

Zachłanność pruska i zakusy polityki wszechniemieckiej Prus coraz jaskrawiej występują na arenie światowej i zaczynają budzić zaniepokojenie nawet wśród tych, co dotychczas w swej naiwności i ślepocie nie przeczuwali nawet niebezpieczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że najbardziej nieoględne w tym względzie było i jest stanowisko Rosji, drżącej nieustannie przed widmem polskiem i od długiego szeregu lat uprawiającej stale prusofilską, a nawet.. germanizacyjną politykę.

Gdy młode pokolenie pruskich wszechniemców zaprawia się w swych instynktach zaborczych na mapach poglądowych, wcielając do przyszłego państwa wszechniemieckiego nietylko prowincje Austrji, ale gubernje nadbałtyckie, i Królestwo — Rosja otacza wyjątkową opieką i usilnie popiera kolonje niemieckie w pasie pogranicznym i wzdłuż całego brzegu Wisły, które są niczem innem, jak forpocztami niemieckich aspiracji, mającemi przygotować »rewindykację«, jak nazywają Niemcy, Królestwa przez Prusy; stara się nawet ludność polską rzucić w objęcia niemczyzny, utrzymuje szkoły niemieckie dla rosyjskich poddanych i otwiera dla napływowej ludności niemieckiej najszersze pole działalności publicznej.

Dlatego też tem ciekawszym i tem bardziej zasługującym na uwagę jest artykuł petersburskiej *Rusi*, w dosadnych słowach charakteryzujący politykę pruską i przestrzegający przed niebezpieczeństwem. W artykule tym, zatytułowanym: »Bella gerant alii«, *Ruś* wykazuje, że klęska Rosji w wojnie z Japonją wyjdzie na korzyść Niemiec, które właściwie do tej wojny ją popchnęły i zachęciły.

»Śmiały wódz narodu niemieckiego — pisze *Ruś* — znał dobrze »niebezpieczeństwo żółte«, lecz wojny, krucjaty nie myślał przedsiębrać. *Bella gerant alii...* Niech wojnę prowadzą inni! — Korzyści z takiego udatnego manewru będą dla Niemiec wielkie. Pomijamy tu, ile nas kosztowała »życzliwa neutralność niemiecka« w brzęczącej monecie wobec wymuszonego i rujnującego traktatu handlowego, sprzedaży nam niezdatnych okrętów i usług niemieckiej floty handlowej przy dostawie węgla dla eskadry. Zwrócimy tylko uwagę na polityczną wygranę Niemiec, na ich europejskie, światowe korzyści.

»Nieznośne położenie pomiędzy dwoma ogniami, w jakiem znalazły się Niemcy skutkiem sojuszu francusko-rosyjskiego, ma się już ku końcowi. Niemieckie powagi wojskowe nie uważają obecnie za zbyt ryzykowne przesunięcie znacznych sił ku zachodniej granicy, przeciw Francji. Skończyć z Francją — to nie ryzykowna fantazja, lecz bardzo prawdopodobna możliwość. We Francji ta smutna ewentualność jest już brana w rachubę, jak widać zarówno z nastroju tam panującego, jak i z taktyki sfer politycznych. Bądź co bądź, niebywała, ostentacyjna obecność urzędowej Francji na uroczystościach berlińskich w odpowiedni na dotkliwy cios w sprawie marokańskiej, jest jaskrawym skutkiem naszej klęski.

«Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy Niemcy w najbliższym czasie skorzystają z osamotnienia Francji. Polityka zrywania niezupełnie dojrzałych owoców jest obcą kierownikowi państwa Hohenzollernów. Najlepszym tego dowodem jest wstrzemięźliwość Niemiec w stosunku do nas w ciągu obecnej kampanji. Niemcy wolą zbierać już zupełnie dojrzałe owoce. Francja jednak nie uniknie swego losu, jak nie uniknęła go Rosja i wiedząc o tem, będzie siedzieć cicho, a tymczasem Niemcy zaczną rządzić się bez przeszkody w środkowej Europie.“

Następnie *Ruś* omawia zakusy polityki pruskiej w stosunku do Austro Węgier i uroszczeŕ Prus do przedarcia się aż nad morze Śródziemne, wskazując, że w razie urzeczywistnienia się tych dążeń pruskich, „Francja i Rosja, razem z Anglją, nie zdołają pokonać tego środkowo-europejskiego olbrzyma, którego potęgą będzie zjednoczenie narodu niemieckiego, a bogactwem — położenie w centrze Europy“.

„Lecz czyż niema sposobu przeszkodzić temu kolosalnemu przedsięwzięciu świata germańskiego? Czyż już jest zapóźno?“ — zapytuje *Ruś* i taką daje odpowiedź:

„Jest jeszcze środek wszechmocny, cudowny! Urzędowa Rosja posiada w ukryciu niewygodną, jak się jej zdawało, siłę — ideę słowiańską! Nigdy ta idea nie była stosowaną u nas w całej pełni, zawsze obawiano się skutków swobodnego jej rozwoju. Lecz czy nie czas wyzbyć ją do walki z groźnym „przyjacielem“ Niemcem.

»Idea słowiańska stanie się odrazu z widma — siłą olbrzymiego znaczenia, jedynie dziś wysiłkowi naszemu nad sobą. Z d e c y d u j m y s i ę r o z s t r z y g n ą ć s p r a w ę p o l s k ą, p o s t a w i w s z y j ą n a g r u n c i e s ł o w i a ń s k i m i złożywszy nasze obawy i uprzedzenia na ołtarzu wspólnej wielkiej przyszłości. Z w r ó c i m y P o l a k o m b e z o b a w y i c h p r a w a l u d z k i e i o b y w a t e l s k i e i ogłosimy, poco rezygnujemy z tego, co dotychczas uważaliśmy za gwarancję bezpieczeństwa państwowego.

»Jeśli szczerze i z zaufaniem wyciągniemy dłoń do Polaków tutejszych i z za kordonu i powołamy ich do wspólnej pracy na zasadach narodowej autonomji etnograficznie polskich prowincyj, tem samem damy początek do szybkiego urzeczywistnienia wielkiego związku słowiańskiego, który odgrodzi tryumfalną drogę Niemiec na Południe i Wschód«.

Organ rosyjski doskonale zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie przedstawia zachłanność pruska dla całej Słowiańszczyzny, nie wyłączając Rosji i rozumie, że trwałą zaporą przed nawałą germańską byłby jedynie silny, zjednoczony, nietamowany w swym naturalnym rozwoju naród polski. *Ruś* pragnie zalatwienia kwestji polskiej na tle słowiańskiem.

I urzędowa Rosja dość często uderzała dotychczas w nutę »ideji słowiańskiej« — lecz ta »idea słowiańska« w jej rozumieniu była identyczna z rusyfikacją i nie przeszkadza dotychczas wcale, że w Rosji Niemcy cieszą się wyjątkowymi przywilejami, podczas gdy Polakom odebrano wszystkie ich prawa...

To też nie ma i nie może być porozumienia pomiędzy Rosją urzędową a Polakami. Dopiero gdy społeczeństwo rosyjskie skruszy kajdany samodzierżawia i położy koniec rządom nikczemnej czynowniczej kliki — dopiero wówczas oba narody mogą i powinny ułożyć harmonijnie swój wzajemny stosunek...

Patrjotyzm i kieszeń.

Stefan de Kvassay o podwyższe kwoty w zamian za komendę węgierską. — Ta propozycja nie przypadła Węgrom do smaku. — Twierdzą, że poniosą większe koszta na wojsko, jeżeli otrzymają armję narodową. — A przecież wszelka zmiana dualizmu na korzyść Węgier musi sprowadzić podwyżkę kwoty węgierskiej. — Patrjotyzm wymaga ofiar.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

W niewyjaśnionym do tej pory epizodzie Stefana de Kvassaya i jego przybyciu na posiedzenie komitetu wykonawczego opozycji zjednoczonej padło kilka słów, które wyprowadziły z równowagi prasę węgierską i jeszcze dzisiaj nie dają jej spokoju.

Prezes sądu wyższego konsularnego w Konstantynopolu, konferując z komitetem opozycyjnym, wspomniał, że Węgry mogłyby w sprawie komendy węgierskiej zawrzeć z Austrją kompromis: pułki węgierskie otrzymują komendę węgierską, w zamian za co skarb węgierski będzie płacił kwotę, równą stosunkowi procentowemu obywateli węgierskich w armji, czyli 42 procent zamiast 34·4 procent, jak dotychczas.

Politycy węgierscy przypuszczają, że Kvassay nie robiłby takiej propozycji z własnego natchnienia. — Sądzą, że owa propozycja tworzy wskazówkę niezawodną, jakich ustępstw będzie wymagał Wiedeń w zamian za wprowadzenie komendy węgierskiej. I to ich niepokoi. Chcieliby widocznie mieć armję własną, węgierską przynajmniej w zarodku; chcieliby z pomocą owej armji węgierskiej prowadzić skutecznie dalszą madziaryzację narodów niemadziarskich na Węgrzech; gdy jednak przychodzi do płacenia, nie chcą słyszeć o nowych obowiązkach, wynikających z nowych przywilejów.

By jednak ukryć ten niepokój, wynikający z wstrętu do płacenia, politycy węgierscy powołują się na zdanie Juljusza hr. Andrassego (syna).

Juljusz hr. Andrassy, głowa dyssydentów liberalnych, miał na posłuchaniach, udzielonych mu przez koronę, oświadczyć wyraźnie, że Węgry gotowe są ponosić wszystkie wydatki na wojsko, jeżeli otrzymają samodzielne wojsko narodowe. Wówczas bowiem wszystkie potrzeby tego wojska będą zaspakajali wyłącznie na Węgrzech. Wprowadzenie komendy węgierskiej jest przecież ustępstwem zbyt małem, by Węgrzy mieli je okupywać podwyżką kwoty. Boć arsenał główny, sztab jeneralny, ministerjum wojny i wszystkie inne centralne zakłady wojskowe pomocnicze znajdują się w Wiedniu i w Austrji. Węgry dopłacałyby zbyt wiele w zamian za komendę wojskową.

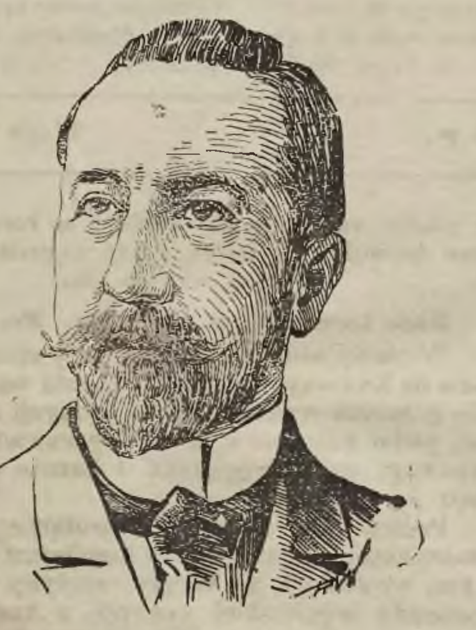
Ta argumentacja może tylko Węgra przekonać. Poza granicami Węgier każdy zrozumie, że wszelka zmiana, czy to polityczna, czy gospodarcza, czy militarna dzisiejszego ustroju dualistycznego na korzyść królestwa Madziarskiego musi pociągnąć podwyżkę kwoty, płaconej przez to ostatnie na rachunek wydatków wspólnych. Niską kwotę węgierską w 1867 r. po stronie austrjackiej akceptowano tylko dlatego, że chciano dać Węgrom odszkodowanie za wyrzeczenie się aspiracyj samodzielnych wojskowych. Tak pojmował rozdział kwoty Franciszek Deak i jego stronnictwo, które od 1867 r. do 1874 miało większość w Izbie poselskiej parlamentu węgierskiego. I tak dlatego, gdy przywódca opozycji sejmowej celem zyskania popularności postawił w 1869 r. wniosek utworzenia odrębnej armji węgierskiej, Deak i większość odrzucili ów wniosek jednomyślnie. T y m p r z y w ó d c ą o p o z y c j i b y ł K o l o m a n T i s z a, o j c i e c S t e f a n a.

Rzucając popularne hasło, spekulował podwójnie: zyskiwał wziętość u dołu, Wiedniowi nasuwał myśl kupienia niebezpiecznego trybuna daniem mu teki. Dopiął celu w 1874 roku. Jako minister cynicznie zwalczał w Sejmie własny z przed paru tygodni program,

Obecna opozycja poważniej się zapatruje na potrzebę armji wspólnej. Gdyby bowiem chciała się wyrzec tego żądania, już dzisiaj siedziałaby na fotelach ministerjalnych. Nie chce przecież

brać na siebie odpowiedzialności finansowej, za zmiany polityczne. Pragnie rozrostu Węgier za darmo.

Kto pragnie zysków, musi się przygotować na ofiary. Kto do ofiar nie jest zdolnym, ten nic nie zyska. I tutaj właśnie tkwi lekarstwo, które może uratować dualizm. Węgrzy cofną się z obawy wyższych ciężarów. Niski dobrobyt społeczeństwa, lichy stan skarbu węgierskiego, słabe nadzieje zwrotu na lepsze w niedalekiej przyszłości, — wszystko to odstraszy ostatecznie polityków węgierskich od zmian głębszych. Poprzestaną na postulatach narodowych drobniejszych, a więc i tańszych.



Norwegski prezydent ministrów Michelsen.

Wielki konflikt szwedzko-norwegski zwrócił uwagę całego świata politycznego na prezydenta ministrów norwegskich, w którego rękach spoczywa na razie cała władza. Odgrywa on już oddawna wybitną rolę w życiu politycznym i ekonomicznem Norwegji. Wybrany do stortingu w r. 1891, jako kandydat partji radykalnej, zdobył sobie sławę doskonałego mówcy, powoli jednak zbliżył się do partji umiarkowanej, starając się doprowadzić do porozumienia między konserwatystami i umiarkowanymi. Ministrem norwegskim został w roku 1903 w gabinecie Hagerupa. Gdy w obradach nad sprawą odrębności konsularnej Hagerup uie umiał zająć jasnego stanowiska, Michelsen wręczył swoją dymisję sprowadzając przez to upadek gabinetu. Od końca marca br. objął ster rządów norwegskich, jako głowa partji przeciwników unji, którzy obecnie wyciągnęli ostatecznie konsekwencje z swojego programu.

Widmo strejku kolej. w Królestwie.

Warszawa 9 czerwca.

Stoimy na progu nowych wstrząśnień. Partje socjalistyczne przygotowują powszechny strejk z terminem na wtorek 13 b. m. Przedwstępne kroki poczyniono. Wczoraj chodziła po fabrykach gromada żydów, zapowiadająca strejk, przy czem agitatorzy pokazywali noże i rewolwery, grożąc, iż w razie nieposłuszeństwa użyją ich bezwzględnie. Miało to miejsce w fabrykach Rohna, Rudzkiego i in. Robotnicy jednak postanowili nie poddawać się nowemu terroryzmowi żydów: zorganizowali z pośród siebie straż ochronną, która ma na nóż odpowiedzieć nożem, na rewolwer rewolwerem. Dziś straż ochronna rozpoczęła swe czynności: gromadki robotników pozajmowały stanowiska po fabrykach, aby rozprawić się krwawo z napastnikami. — Smutne lecz konieczne!

Gorzej stoi sprawa z zapowiedzianym strejkiem na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Załączone odezwy wyrażają dwa prądy, nurtujące pośród kolejarzy. Który zwycięży — niewiadomo. Machinacje socjalistów wystąpiły na jaw w całej pełni. Aby zdyskredytować odezwę stronnictwa narodowo-demokratycznego, puścili wśród niższej służby kolejowej, iż tę odezwę wydała dyrekcja kolei! Przed chwilą opowiadał mi to konduktor wagonu, w którym jadę. Wyjechałem z Warszawy z tem wrażeniem, iż strejk się nie uda, obecnie widzę, iż sytuacja jest niezmiernie poważna. Wśród niższej służby wre. O strejku mówią na wszystkich stacjach, w wagonach, o skutkach nie myślą — determinacja bezwzględna.

Wczoraj odbyła się konferencja Maksymowicza z prezesem kolei br. Kronenbergiem i dyrektorem p. Łapczyńskim. Treść konferencji nieznana. Dziś przybyła do Warszawy delegacja kolejarzy z warunkami, dziś również przybywa na śledztwo urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministerium komunikacji, p. Jastrzębski.

Z bardzo wiarogodnego źródła, o którem mówić nie mogę, wiem, iż strejk kolejowy jest bodźcem, przednią, że się tak wyrażę, strażą do wywołania nowych zaburzeń. Strejk ma się rozpocząć nie jutro (10), jak mówi odezwa, lecz pojutrze, w pierwszy dzień Zielonych Świątek, t. j. w dzień, kiedy setki tysięcy pątników zbiorą się na odpust do Częstochowy. W ten tłum zebrany, a rozentuzjazmowany, w ten materjał palny rzucić płonące pochodnie, wzniecić pożar olbrzymi, — a później niech go gaszą w potokach krwi żołdacy moskiewscy — oto cel socjalistów!

Akcją obecną kieruje nie P. P. S., lecz socjal-demokracja i Bund, a więc klika żydowska. Czas już, aby społeczeństwo nasze otrząsnęło się z gniotącej go zmory, czas aby wystąpiło do walki z tymi geszefciarskimi rewolucjonistami. Czy mało już krwi spłynęło na ulicach Warszawy i innych miast polskich? Czy mamy jeszcze składać hekatomby z ciał naszych dla sprawy nie naszej. Tutaj na ziemi polskiej, obowiązuje nas sprawa polska, a nie żydowska lub moskiewska. Niech społeczeństwo polskie zdobędzie się na odwagę cywilną, niech rzuci w twarz tym istotnym sprawcom krwi rozlewów miano: podłych i nikczemnych zbrodniarzy.

Dowiaduję się, że w **Pułtusku baterja artylerji kwaterującego tam wojska odmówiła wyjazdu na Daleki Wschód.** Śledztwo się prowadzi.

Mamy nową organizację: Polski związek ludowy. Wydał on swój manifest, o czem w następnym liście. Teraz tylko zaznaczę, iż jest to dziecię P. P. S., które nie dość zręcznie stara się zamaskować swoje pochodzenie. *Bończa.*

* * *

Z wzmiankowanych przez naszego korespondenta odezw, przytaczamy główne ustępy. Więc najpierw odezwa »Narodowego koła kolejarzy:

Koledzy i towarzysze pracy!

W tych dniach zapowiedziano urządzenie strejku kolejowego, jeżeli do dnia 10 czerwca nie nastąpi likwidacja istniejącej kasy emerytalnej i zniesienie §. 41 przepisów służbowych. Urządzenie strejku w chwili obecnej byłoby czynem wysoce lekkomyślnym i szkodliwym zarówno ze względu na nasze własne interesy, jak i na położenie kraju.

Wobec wzmożenia się prądu reakcyjnego w Petersburgu, władze rządowe mogą umyślnie odmówić spełnienia naszych żądań, żeby nas siłą i gwałtem zmusić do posłuszeństwa. Stan wojenny, jaki obowiązuje na kolei, pozwoli władzom użyć swobodnie broni. Dziesiątki naszych kolegów mogą paść ofiarami strejku. Straty nasze mogą być wielkie i trudne do powetowania.

Tylko ślepi lub głupcy nie widzą, że bezrobocie kolejowe będzie właśnie wodą na młyn naszych wrogów.

Powiadają, że zamęt w naszym kraju potrzebny jest dla poparcia ruchu rosyjskiego.

Nie możemy być pionierami słabego ruchu rewolucyjnego w Rosji, bo zostalibyśmy odosobnieni i narazili przez to naszą sprawę narodową.

Koledzy! jesteśmy nietylko kolejarzami-fachowcami, ale także, i to przedewszystkiem, obywatelami kraju, Polakami. Nie mamy prawa dla wątpliwych korzyści osobistych, narażać nasz biedny, wyniszczony przez najeźdźców, kraj na nowe klęski.

„Jak się pan radca żenił“?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

21 (Ciąg dalszy).

— No, jakie? — spytał zniecierpliwiony gospodarz.

— Zaraz panie radco — mówił uroczyście Jeżewicz, i chwytał dym nosem, wreszcie odkaszlnął i rzekł: — cygaro dobre, gatunek hawański... tylko coś... zaraz, muszę jeszcze spróbować... Tak jest, nasz amfitrjon ma rację, to hawanna... zbałamucił mnie dymiący papieros — wskazał na popielniczkę.

— Wiedziałem, że prawdziwe hawanna — uśmiechnął się dumnie gospodarz.

Wszyscy zapalili, popijali kawę i likiery, wreszcie Jeżewicz:

— Panie radco, czy wolno wiedzieć cenę tych cygar?

— Cena? — zawahał się gospodarz.

— Któż pyta o cenę? — pośpieszył z pomocą Pagórecki — dobre i kwita.

— A, jeśli to prezent, cofam pytanie.

— Prezentów nie przyjmuję — obruszył się Malawski — za te cygara zapłaciłem zwykłą cenę cygar, na które mnie stać.

A że wiadomą było rzeczą, iż Malawski pali po dziewięć halerzy cygaro, spojrzano ze zdziwieniem.

— Rzecz bardzo prosta — uśmiechnął się — cygara i tytonie przy kontrabandzie konfiskuje się, przewoźący płaci karę, a cygara odsela się do fabryki tytoniu. Inspektor zaproponował mi kupno tych cygar hawańskich, i owszem, ale aby skarb państwa nie tracił, kupiłem po mojej cenie.

— To się nazywa *utile et dulce* — zaśmiał się Trawiński.

— Panie radco, a nie mógłbym i ja nabyć takich cygar? — spytał Jeżewicz rozkoszujący się zapachem.

— Wspomnę inspektorowi... przypuszczam, że ma na składzie.

— Pan radca, nasz gospodarz — zaczął Pagórecki — jest człowiekiem niepospolitej delikatności uczuć, kto inny byłby albo wcale nie zapłacił za te cygara, albo po najniższej cenie.

— O, ja się w takie brudy nie wdaję — zawołał radca — płacę moje, i kwita.

— Słusznie, słusznie — mruknęli inni.

— Dowiedziałem się też o mowie, jaką pan radca miał do podwładnych — rzekł Pagórecki tonem uznania.

— A tak, tak — dodał Jeżewicz.

— Podobno miała być wzorowa — powiedział Trawiński.

— A kto panom mówił? — spytał zaciekawiony gospodarz.

— Całe miasto mówi — uśmiechnął się Pagórecki przyjaźnie. — Wczoraj rozmawiał o niej sam prezes sądu, a dzisiaj zaczął o tem komisarz ze starostwa. Mówią ogólnie, że mowa była wprost ministerjalna!

Widząc rozjaśnioną twarz gospodarza zachęcał Holmann:

— Jakże to było? Opowiedz radco!

— Otóż moi panowie, ten Wadowski, mówiąc między nami wielki próżniak, rozpuścił podwładnych...

— Jak psy dziadowskie — zaśmiał się Trawiński.

— Prawie, że tak... Otóż aby nie kłaść każdemu w uszy, a przychodź, a pracuj, a pilnuj chleba co go zjadasz, zgromadziłem ich, no i powiedziałem. Sam czułem, że mowa była dobra, przekonywająca i zrobiła wielkie wrażenie... a mówiłem zupełnie bez przygotowania.

— Tak, — tak, — potwierdził Pagórecki, — opowiadano mojej córce, że nawet w parlamencie zrobiłaby taka mowa wrażenie... Istotnie należałoby się postarać, aby ktoś z naszych wszedł do parlamentu i wyjaśnił tym laikom nasze stanowisko i potrzeby.

Wszystkim podobała się ta myśl, a tak podnieciła ona Malawskiego, że wstał z krzesła, i gestykulując fajką trzymaną, zaczął:

— Wiecie panowie, co ja powiedziałbym tym obibokom w parlamencie?

— Cóż takiego?... słuchamy!

— Żądałbym sprawiedliwości i mówiłbym: Moi panowie widzicie przed sobą wyższego urzędnika, a już steranego, i dlaczego? Oto dlatego, że my, którzy jesteśmy podstawą państwa, przedstawicielami władzy, porządku, bezpieczeństwa i powagi tegoż państwa, jesteśmy przeciążeni pracą nad siły. Jeśli chcecie, aby państwo rozwijało się i kwitło, musicie uchwalić, primo: po dwudziestu latach pełna emerytura...

— Może za krótki przeciąg czasu, — zrobił uwagę zainteresowany Jeżewicz.

— Za krótki?... Hm... więc tylko każdy wyższy urzędnik ma prawo zażądać pełnej emerytury po dwudziestu latach...

— Tak, tak — potwierdzili.

— Każdego roku urlop trzymiesięczny z całą pensją i dodatkami...

— Bardzo słusznie... jeszcze o kwinkwenjach nie zapomnij radco.

— Od siódmej rangi, kwinkwenja co dwa i pół roku ze względu natężonej pracy...

— A pragmatyka!? — zawołał Trawiński.

— Prawda! to najważniejsze, — mówił Malawski, podniecony wspomnieniem przykrej sytuacji ze Struzikiem, — jak również owa obrażająca tajna kwalifikacja wyższych urzędników... Otóż tak powiedziałbym w parlamencie — usiadł zaczerwieniony.

— Brawo! Brawo! Znakomicie! — wołali goście ściskając rękę gospodarza.

— Tak mówiłbym, — uśmiechnął się Malawski melancholijnie, — gdybym był w parlamencie... ale ten plebs wybiera szlachtę, księży, chłopów, którzy pojęcia nie mają o państwie, jego zdaniu, i obowiązkach względem nas, stróżów prawa i bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Precz z zapowiedzianym na dni najbliższe bezrobociem w imię naszego własnego dobra, w imię dobra całej Ojczyzny!

Warszawa, dnia 7 czerwca 1905 r.

Narodowe koło kolejarzy.

* * *

W odezwie socjalistycznej czytamy:

Koledzy!

Nasze solidarne wystąpienie podczas zimowego strejku powszechnego, zapewniło nam zwycięstwo. Zarząd koleji ustąpił i przyjął nasze żądania. Jednakże, co do kilku najważniejszych żądań, oznajmił on nam, że nie mają one wejść w życie, zanim ich nie zatwierdzi ministerjum. Natomiast zarząd obiecał popierać wobec rządu te nasze żądania, na spełnieniu których nam szczególnie zależy.

Koledzy! Zarząd złamał swe przyrzeczenia! Nietylko nie stara się o spełnienie naszych żądań, lecz przeciwnie, czyni on zabiegi w Petersburgu, by żądania te ministerjum odrzuciło. Te jego starania uwieńczyło czasowe powodzenie.

Nie możemy znieść, by z nas się naigrawano, by nas oszukiwano. Wiemy dobrze, jak wiele nam zależy na spełnieniu naszych żądań. — Wiemy, że Zarząd chce się schować za plecy ministerjum, na które sam wpływa, by nam nie ustąpiło!

Aby położyć koniec tej komedji, posłaliśmy do Zarządu stanowcze żądanie wykonania trzech wyżej wymienionych punktów uchwały 24 lutego r. b. Termin ostateczny oznaczyliśmy na 10 czerwca i zagroziliśmy w razie oporu zgodnem i stanowczem wystąpieniem wszystkich kolejarzy.

Koledzy! Oczekujcie rozstrzygnięcia całej tej sprawy w spokoju, ale w gotowości do zgodnego porzucenia pracy, gdy będzie dane hasło! — Bądźcie gotowi do walki o swe prawa!

Niech żyje solidarność!

Komitet Kolejarzy
Polskiej Partji Socjalistycznej
D. Ż. W.-W.

* * *

O sytuacji na koleji warszawsko wiedeńskiej nadsyła nam nasz warszawski korespondent *via* Trzebinia pod datą 10 b. m. godz. 8·45 m. rano następującą depeszę:

Strejk na koleji warszawsko-wiedeńskiej zażegnany. Odezwa narodowego koła kolejowego, wyjaśniająca sytuację, rozrzucona w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy — powstrzymała strejk na tej koleji. Możliwe chyba tylko pojedyncze wybuchy. **Kolej stanowczo nie stanie.**

———

Po południu nadesłał nam nasz korespondent uzupełniającą depeszę:

Spokój stanowczo zapewniony. Tendencja strejkowa ujawnia się tylko na linji Pruszków-Warszawa, gdzie za strejkiem silnie agitują żydzi, na innych linjach spokój. — Szczególnie ostro krytykują myśl strejku na przestrzeni: Piotrków-Częstochowa, a wprost potępiono go na linji: Granica-Ząbkowice-Sosnowiec.

Strejk miał się rozpocząć w sobotę wieczór wstrzymaniem pociągów specjalnych, idących do Częstochowy i zatrzymaniem przez to w Warszawie tłumu pątników, śpieszących na odpust.

KORESPONDENCJA.

Berlin 9 czerwca.

Przeminęły zatem uroczystości weselne, które sprowadziły do Berlina całą Brandeburgję, bo ta najlojalniejsza prowincja pruska dostarczyła najliczniejszego kontyngentu gości. Brandeburczycy to i małe mieszczaństwo berlińskie wypełniali podczas »godów« główne ulice Berlina, blaskiem swoich cylindrów i swoich przedpotopowych surdutów. Cudzoziemców, w szerszem znaczeniu, nie było wcale z wyjątkiem kilku dziennikarzy francuskich i angielskich. Dwaj z nich, p. Hutin z *Echo de Paris* i Mezieres z *Matin* dostarczyli mi wielu szczegółów, których sam dostrzedz nie mogłem. Urząd marszałkowski traktował ich bardzo uprzejmie, nie tak, jak miejscowych berlińskich dziennikarzy, co prawda, w 9/10 żydków, niezbyt sympatycznych.

Obchód miał trzy fazy: wjazd księżniczki z pałacu Bellevue do zamku, ślub w kaplicy zamkowej i przyjęcie u dworu.

Wjazd odbył się z wielką paradą, która jednak bardzo trąciła parwenjuszostwem. Najpierw umieszczono księżniczkę w karecie śmiesznego kształtu, wyzłoconej jak bizantyjski ikonostas. Razem z upudrowanymi lokajami, umieszczonymi z tyłu, z dżokiejami, paziami, szambelanami itp., ta odwieczna landara robiła wrażenie jakiegoś teatralnego rekwizytu. Księżniczkę odwiozła cesarzowa, co dało podobno powód do zatargu z w. księżną Anastazją. Szpaler tworzyły od strony Charlottenburga dzieci szkolne, co wyglądało znośnie, ale za to poniżej »pod Lipami« aż do zamku, stał rząd czarnych surdutów i czarnych cylindrów, co robiło wrażenie iście pogrzebowe, zwłaszcza na tle czarnobiałych chorągwi — takie są barwy pruskie.

A dekoracja miasta! Nigdy nie wystawili sobie Berlińczycy tak dobitnego świadectwa złego smaku! Wszystkie domy były przybrane; wystąpiły głównie hotele i magazyny — a potem do dekoracji użyto wyłącznie sztucznych kwiatów z woskowanego papieru. Całe kaskady czerwonych strzępków papierowych zwieszały się na słupach i ścianach, przykro szeleszcząc przy każdym powiewie wiatru. Było to i brzydkie i nad wyraz wulgarne. Scisk na ulicach, przez które pochód przejeżdżał, okropny; ale »ludu« tam nie było. Zebrał się tylko motłoch i małe mieszczaństwo, zawsze ciekawe bezpłatnych widowisk. Policja konna i piesza obchodziła się jednak bardzo bezwzględnie z lojalnymi obywatelami stolicy. Co chwila odtrącano w sposób nadzwyczaj brutalny publiczność, która zanadto naprzód się tłoczyła. Ale i ta publiczność nie odznaczała się wcale grzecznością. Jeden z francuskich dziennikarzy zauważył, że wszyscy stali sobie wzajemnie na nogach. Deptano się, pchano i szturchano niemiłosiernie, a kobiety i dzieci ucierpiały najwięcej. O! Berlińczyk wcale nie jest *gemütlich*.

Gdy księżniczka przyjechała na plac paryski, gdzie ją oczekiwał burmistrz w otoczeniu rady i w towarzystwie stu dziewic biało ubranych, cały pochód stanął, drzwiczki karety otwarto, a burmistrz wypowiedział mowę, na którą księżniczka odpowiedziała kilku słowami. Dziewczęta wołały: Hoch! i powiewały wieńcami z róż, była niby chwila zapału, ale na modłę niemiecką.

Wieczorne przedstawienie w operze (1 akt z „Lohengrina“ i 1 akt z „Meistersängerów“),— było wystawą mundurów, orderów, strojów i brylantów. Cywilna publiczność była relegowana na górne piętra, — parter i loże błyszczały od galonów i pięknych ramion. W loży dworskiej zaledwie pomieściłi się książęta, przybyli na wesele. Ogólną uwagę zwracał ks. Arisugawa, najbliższy krewny Mikada, który siedział obok księcia Henryka i żywo z nim rozmawiał. Jego żona nie piękna, ale jak na Japonkę wysoką, imponuje Niemcom prześlicznemi paryskiemi toaletami.

W teatrze dopiero można było przypatrzeć się księżniczce Cecylji. Główną jej ozdobą jest młodość i świeżość i duże, żywe ciemne oczy, trochę skośnie wycięte. Nosek krótki i trochę zadarty, przypomina jej rosyjskie pochodzenie.

Slub dawał na drugi dzień nadworny kaznodzieja Dryander. Potem odbyło się wielkie przyjęcie u dworu, obiad, a wreszcie taniec z pochodniami wykonany tym razem nie przez ministrów, ale przez paziów. Oni też odprowadzili młodą parę do jej apartamentów.

Nastrój wszystkich uroczystości był dość ciężki, bo i atmosfera dworu berlińskiego jest bardzo ciężka. Uderzała skromna rola odegrana przez rosyjskich w. książąt.

Ani dziadek panny młodej, ani w. ks. Włodzimierz nie przyjechali; był tylko jej wuj w. ks. Mikołaj, i młodszy brat cara w. ks. Michał.

Wędrówki Japończyka
po Krakowie.

XIII.

Joshike redaktor i Joshike abstynent. — Wizyta redaktora *Wiadomości*. — Foto-rower. — Dwa artykuły o Joshice. — Piekło i niebo. — Rozmowa z dobrym bratem templarjuszem.

Przez bieżące dwa tygodnie mój Joshike zdołał już być współredaktorem pisma codziennego i zaszczyt ten utracić, zdołał zostać abstynentem a potem rozpić się.

Nie zdążę wam dziś czytelnicy opowiedzieć wszystkiego, jak się to stało, jak się odbywało, pozwólcie przeto, że choć zacznę. Na przyszły tydzień resztę.

A więc przedewszystkiem, jak Joshike został współredaktorem *Wiadomości?* Nader poprostu.

Przyszedł doń chmurny jegomość i przedstawił mu się, jako redaktor naczelny *Wiadomości*.

— Pragnę bardzo panie Oszima uzyskać twoje cenne współpracownictwo.

— Puzonie opinji publicznej, nie pracowałem nigdy jako dziennikarz.

— Właśnie dla tego, nasza cała redakcja również. Hasłem *Wiadomości* jest: precz z rutyną. My głównie fotografujemy.

— Nie umiem fotografować.

— Nauczymy cię. Cenną w tobie panie rzeczą jest, żeś Japończykiem. Jesteś nerwem chwili. Czytelnicy to lubią. Wszystkie artykuliki będziemy podpisywali twoem nazwiskiem. Przytem twój portret w najbliższem numerze. Pozwól, że cię sfotografuję na miejscu.—Redaktor *Wiadomości* miał ze sobą rower własnej konstrukcji.: »perpetuo-foto-rower«. Przy każdym poruszeniu pedałem, odmykała się nowa klisza i utrwalała coraz to nowy »fragment życia«. Po przyjeździe do redakcji, wyjmowano z kamery wszystkie klisze i tak każdy numer *Wiadomości* miał gotową kronikę miejską illustrowaną: tu odbiła się brama powszechnie znanego domu, tu odsłonięta łydka starej żydówki, psi ogon, krzew bzu, obłok, tu gentleman pożyczający dwie korony na ulicy, porwany wichrem listek, zaniedbany kąt gotycki, nad którym rezygnacyjnie wypisano: »zanieczyszczać nie wolno« i t. d. Redaktor *Wiadomości* nazywał to: »trzymać rękę na pulsie życia«. Jeździł po mieście z zaciekłością, do siódmego potu, a życie samo wpadało w foto-rower.

Z tym oto foto-rowerem wszedł redaktor do mieszkania Joshiki i postanowił uwiecznić przyszłego swego współpracownika w kilku wybitniejszych pozach, zdjąć t. zw. *interieur* pokoju, widoki z okna na miasto, sytuację domu, plan ubikacyj i t. d.

— W tej chwili rozpoczniemy — rzekł — i mówiąc to, wsiadł na rower, odkręcił jakiś magiczny kurek i puścił się w kołową podróż po pokoju.

— Proszę siąść i nie ruszać się — rozkazał Japończykowi.

Joshike spełnił.

— Teraz proszę chodzić nerwowo.

Joshike zaczął biegać jak opętany.

— Dziękuję.

I posępny redaktor wyjechał z pokoju; nie zsiadając z roweru, zjechał po schodach do bramy, na ulicę.

Nazajutrz chłopiec redakcyjny przyniósł mu *Wiadomości*. Na naczelnem miejscu pisemka tkwiła jego fotografja, do djabła niepodobna, cała zamazana, czarna, pod nią podpis: »Dzielny Japończyk Joshike Oszima. Cześć mu!« Pod tem, petitowa informacja: »Joshike Oszima, najsilniejszy z Japończyków, przebył wpław całą morską drogę z Nagasaki do Tryjestu, by się dostać do Krakowa i redakcji *Wiadomości*. Nowy nasz współredaktor obejmuje dział sensacji wewnętrznej i w dzisiejszym już numerze czytelnicy znajdą jego pióra interwjew z Tomaszem Gdulą, stróżem nocnym, oraz artykuł polityczny o kochance pewnego wybitnego ministra w pewnem państwie. Przy tej sposobności zaznaczamy, że p. Joshike Oszima jest siostrzeńcem walecznego jenerała Kuroki i że *Wiadomości* mimo to kosztują tyle, co i przedtem t. j. 4 hal. za numer. — Cześć wam dzielni czytelnicy«.

Pod drugą, jeszcze bardziej zamazaną kliszą, był napis: »Redaktor Oszima przy pisaniu artykułu dla *Wiadomości*.« Pod spodem: »Dzielny publicysta chodzi nerwowo po pokoju dla nabrania sił i natchnienia«. Potem szedł deseń, jakim ozdobione są ściany klatki schodowej w domu, gdzie mieszka Joshike, *interieur* i biurko pracowni, (klisza jednolicie czarna, jak noc), stróżka domowa z »dzielnym jedynakiem« na ręku — (cześć jej i sumiennemu mężowi), wreszcie szklanka do wody »sensacyjnego publicysty«.

W rubryce od redakcji wyczytał Joshike notatkę o tem, że na żądanie bardzo licznego grona czytelników i wielbicieli *Wiadomości*, egzotyczny współredaktor obejmuje z dniem dzisiejszym zastępstwo prawne wydawnictwa, że nadto osobiście będzie fotografował nowo obranych radców miasta i pikantniejsze artystki świeżo przybyłego teatru z Poznania (»cześć dzielnym, uciśnionym od Hakaty. Pod pręgierz z nią!«)

Joshike wyprostował się aż od dumy i słodkich marzeń o wizycie u pięknych pań.

Nie długo aliści trwała duma i słodycz. — Gdy tylko bowiem zaczął czytać podcyfrowane swoim podpisem artykuły, włosy mu stanęły na głowie z przerażenia. O zagadnieniach tego rodzaju i o fantazji tak przebogatej czytywał tylko w romansach kryminalnych. Przytem artykuł »O kochance pewnego ministra« zawierał szczegóły tak ubliżające autorowi, że biedny mój Joshike już odczuwał recydywę wrażeń więziennych, które w tak serdeczny sposób uprzyjemniły mu pierwsze dni pobytu w Krakowie. Zaczął nerwowo chodzić po pokoju, jak to miała przedstawiać niewyraźna klisza i zna-

Obu prawie znać nie było. Dyskretnie usuwali się na drugi plan. Za to, gdzie tylko pokazał się ks. Arisugawa, publiczność przyjmowała go hucznemi okrzykami. Niemcy zawsze składają hołdy zwycięzcy...

Jaką będzie księżniczka Cecylja jako królowa i cesarzowa, tego nikt oczywiście nie odgadnie. Jej psychologja nie jest i dla nas obojętna. Teraźniejsza cesarzowa, niema żadnego wpływu na męża, a zresztą widocznie nie odczuwa ohydy hakatyzmu, który panoszy się na dworze i w rządzie. Bo co do następczyni tronu, to tylko można powiedzieć, że wpływy które ją dotychczas otaczały, nie były tego rodzaju, aby krzewić w niej barbarzyński szowinizm niemiecki...

Jeszcze jeden nader charakterystyczny fakt trzeba podkreślić.

Na całym świecie uroczystość rodzinna w domu panującego, łączy się z szeregiem „łask“ dla „wiernych poddanych“. Cesarz Wilhelm II trzyma się innego systemu. Pozwolił „swemu ludowi“ opodatkowywać się na rzecz następcy tronu, ale nie ułaskawił ani jednego „przestępcy“ politycznego — ani jednego wyroku skazującego za obrazę majestatu nie zniósł...

A więzienia pruskie przepełnione „zbrodniarzami“ tej kategorji...



Delcassé, b. francuski min. spraw zagranicznych.

W niewoli japońskiej.

(Z wrażeń korespondenta rosyjskiego).

IV.

W jednym z drewnianych pawilonów szpitala dla jeńców w Matsujamie, znajdował się żołnierz syberyjskiego pułku strzelców, Czernielecki. Leżał on tam już długie miesiące, bez jakiejkolwiek nadziei wyzdrowienia. Kula, uszkodziwszy kość pacierzową, spowodowała sparaliżowanie kończyn; tylko prawa ręka, ramię i głowa obdarzone były życiem, po zatem wszystko było martwe, a cały tak on wychudł, że robił wrażenie żywego trupa. Swiadomość, że nie wyzdrowieje, że wszyscy być może powrócą do zdrowia—tylko dla niego niema ratunku, ani na chwilę go nie opuszczała, a wszyscy otaczający go starali się wynagrodzić to beznadziejne przeświadczenie gorącem współczuciem i pomocą. Całe dnie leżał Czernielecki w jednem położeniu: ręka pod głową na wysokiej poduszce, oczy utkwione przed siebie.

Siostry Miłosierdzia, lekarze japońscy, sanitarjusze, towarzysze — wszyscy starali się osłodzić mu straszne męczarnie. Zwłaszcza z szczególnem poświęceniem opiekowała się Czernieleckim i otaczała go niezwykłą troskliwością jedna z Siószt Miłosierdzia, Kawagucci. Ze smutnym, dobrotliwym uśmiechem całemi godzinami wysiadywała u jego łóżka, z uwagą śledząc każde jego spojrzenie i śpiesząc spełnić każde jego życzenie.

Maleńka, wątła, z trudem pomagała lekarzom przy opatrunkach i pewnego razu, przerachowawszy się ze swoimi siłami, uniosła chorego tak nieszczęśliwie, że sama się naderwała i musiała położyć się do łóżka, po 7 miesiącach tak troskliwej opieki nad chorymi, że rzadko która matka pielęgnowałaby z takim poświęceniem swego rodzonego syna.

Słabym, żałosnym głosem przywoływał Czernielecki siostrę Kawagucci, błagając towarzyszów, aby ona a nie inna przyniosła mu wody. Towarzysze smutnie odpowiadali, że siostra Kawagucci nie może przyjść, że niema jej w szpitalu, że walczy ze śmiercią...

Kiedy po trzech miesiącach Kawagucci powróciła do szpitala, nie zastała już tam Czernieleckiego: na kilka dni przed jej przybyciem wyniesiono go już na cmentarz jeńców rosyjskich.

Pamiętam, przyszła do mnie Kawagucci smutna i stroskana; podczas choroby bardzo wychudła i wydawała się jeszcze mniejszą. Na bladej jej twarzy widniały łzy. Prosiła mnie o podobiznę Czernileckiego odfotografowanego razem z nią. Ofiarowaną jej przez oficerów fotografję władza szpitalna odebrała jej i posłała do Tokio, ponieważ był tam napis, w którym oficerowie rosyjscy wyrażają podziękowanie i wdzięczność za poświęcenie przy pielęgnowaniu chorych Rosjan. Administracja Czerwonego Krzyża obdarzyła Kawagucci orderem, lecz fotografji nie zwróciła.

Ponieważ miałem fotografję, ofiarowałem ją Kawagneci, która długo patrzyła na podobiznę Czernieleckiego, a łzy spływały gradem po jej twarzy:

— *Ima bioii, Czernielecki. alimaii, ima, Czernielecki jama nemuru; multumo tajkupides* (Teraz niema szpitalu Czernieleckiego, teraz śpi on na górze... tak smutno.)

Przytaczam ten jeden przykład zadziwiającej troskliwości siostry miłosierdzia w szpitalu w Matsujamie, lecz mógłbym przykładów takich przytoczyć mnóstwo: wszystkie siostry miłosierdzia co do jednej pielęgnują żołnierzy rosyjskich jak braci rodzonych. — Prości chłopi rosyjscy, wymęczeni trudami wojny, wycieńczeni chorobami i ranami, wprost ubóstwiają te dobre, delikatne kobiety japońskie, które nie żałują ani zdrowia, ani sił przy pielęgnowaniu wrogów swej ojczyzny, którzy być może zabili ich braci, mężów, ojców... Wiele sióstr miłosierdzia potraciło w tej wojnie braci, mężów, ojców.

Jak gdyby te łagodne dobre istoty chciały zagładzić, osłabić potworne okrucieństwo wojny. Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć u nich choćby cień nienawiści ku Rosjanom, choćby rozdrażnienie, a zawsze tylko współczucie i gorące pragnienie ulżyć cierpiącym. W istocie są one aniołami opiekuńczemi rosyjskich żołnierzy, zawieruchą wojny rzuconych w ręce wroga.

Japońska siostra miłosierdzia — to zadziwiająca istota; jej wytrwałość, wytrzymałość, cierpliwość i pracowitość zasługują na szczególniejszą uwagę. Na jej twarzy nigdy nie podobna zobaczyć gniewu, niezadowolenia lub zniecierpliwienia, jest ona zawsze i dla wszystkich jednakowo dobra, łagodna i współczująca. A trzeba dodać, że na siostry miłosierdzia w szpitalach japońskich spada mnóstwo najcięższych obowiązków. Nie tylko w ciągu całego dnia pielęgnują one chorych, przykładają kompresy, robią opatrunki, pomagają przy trudniejszych operacjach, mierzą temperaturę, wydają lekarstwa i t. p. Prócz tych obowiązków muszą one spełniać mnóstwo innych ciężkich robót. Myją podłogi, piorą bandaże, zamiatają i sprzątają w pawilonach, wykonywują tysiące różnych czynności, które gdzieindziej spełniają sanitarjusze i posługacze szpitalni. Gdy nawet trzeba przenieść chorego z jednego pawilonu do drugiego lub do sali operacyjnej, uskuteczniają to siostry miłosierdzia, dźwigając w swych drobnych rękach lektyki.

Praca Siószt Miłosierdzia w szpitalach japońskich trwa od 5 rano do 1 po południu dnia następnego, włączając w to i noc, podczas której śpią one od 8 wieczorem do 2 po pół. Odpoczynek trwa od 1 po południu do 5 rano dnia następnego. I w tym jednak czasie Siostry Miłosierdzia nie są wolne od pracy, ponieważ szyją i reperują wtedy bieliznę, robią bandaże itp.

Jako szczegół charakterystyczny należy tu jeszcze przytoczyć, że japońskie Siostry Miłosierdzia często z własnych funduszów kupują chorym bieliznę, gdy z powodu niespodziewanej liczby chorych szpital nie może na razie nastarczyć. A trzeba dodać, że wynagrodzenie ich jest bardzo skromne: od 20 do 25 jenów miesięcznie, za co muszą żyć, utrzymywać nieraz rodzinę i być zawsze czysto ubrane.

Co do personalu lekarskiego, to wogóle należy oddać sprawiedliwość lekarzom japońskim, że czynią wszystko co mogą, aby ulżyć cierpieniom i wyleczyć chorych lub ranionych jeńców rosyjskich. Nie żałują ani trudów, ani czasu: odwiedzają chorych po kilka razy dziennie, zjawiają się na każde wezwanie, a dyżurny lekarz ciągle obchodzi pawilony. To też jeńcy rosyjscy okazują lekarzom japońskim szacunek a często i gorącą miłość. Przy opuszczaniu szpitala ofiarowują im portrety z wzruszającymi napisami i często rozstają się z nimi ze łzami w oczach.

---

pisem o dzielnym publicyście — i uporczywie myślał nad tem, co począć. Zgnębiony siadł i napisał zaprzeczenie. Posłał do *Wiadomości*. Redaktor odmówił, motywując słusznie, że gdyby chciał prostować każdy fałsz i każdą omyłkę ze swojego organu, to musiałby wydawać wieczorne wydanie, w którym u góry byłby wydrukowany wiersz: »nieprawdą jest, jakoby:«, a dalej całe ranne wydanie od *a* do *z*.

Biedny Joshike, nie wiedząc co czynić, posłał przeto sprostowanie do gazety konkurencyjnej. Ta wydrukowała. Tu się dopiero rozpoczęła tragedja!

Najbliższy numer *Wiadomości* przynosił artykuł, zatytułowany krótko, ale dobitnie: Łotr! pod tytułem ta sama nie wyraźna klisza, która otwierała wczorajszy numer pisma, a pod kliszą podpis: «Joshike Oszima nędzny renegat swojego narodu i wypędzony z naszej redakcji zbir. Na pętlę z nim!« Poniżej zaś krótka wzmianka: »Dowiadujemy się, że niejaki Joshike Oszima, którego nasz redaktor przyhołubił, odział i nakarmił po przejeździe tego nikczemnika i uciekiniera od patrjotycznego obowiązku walczenia za honor Japonji na polach mandżurskich, że ten Oszima rzuca w nędznych szmatach obelgi na swojego chlebodawcę i dobroczyńcę. Oddajemy Oszimę pod sąd. — Redakcja *Wiadomości*. »Następował szereg klisz. Na pierwszem miejscu ułożono tę, która we wczorajszym numerze przedstawiała *interieur* dzielnego Japończyka a na której nic nie było znać. Pod nią był dzisiaj podpis: »Dzielny człowiek: redaktor i wydawca *Wiadomości*, dobroczyńca niegodziwego Joshiki«. Obok niej wczorajszy deseń klatki schodowej z napisem: «rysunki ścian więzienia, w którym sąd karny osadzi zbira-Oszimę za napad na naszego dzielnego redaktora«. Pod temi dwoma kliszami wczorajsza stróżka z dzieckiem i napis: »Biedna kobieta!«, petitem zaś niżej: »Dowiadujemy się, że nikczemny Joshike uwiódł biedną dziewczynę. Podajemy czytelnikom fotografję ofiary i podobiznę owocu tego chwilowego związku. Rysy dziecka zdradzają wybitnie pochodzenie japońskie. Banzaj!!« — Wiadomości o ostatniej bitwie na 5 str. Polemikę z Joshiką zamykała wreszcie klisza ta sama, która wczoraj była szklanką od wody dzielnego publicysty, a dziś pod nią tkwił tekst: »trucizna, którą się powinien otruć nikczemnik«.

Po obejrzeniu i przeczytaniu tego wszystkiego, Joshike był jak człowiek, który już nie żyje. Powiedzmy prozą: trup.

Powiedz zacny czytelniku, co ma czynić człowiek tak zdeptany, tak zohydzony, tak zrozpaczony, jak Joshike? Odpowiesz niewątpliwie: „upić się!“ jeżeliś jeszcze sarmatą. To samo uczynił Joshike. Poszedł do restauracji, kazał sobie podać olbrzymią flaszkę jak najtęższej gorzałki i zaczął wlewać w siebie kieliszek za kieliszkiem. Wypił tak z dziesięć i był mocno już pijan, przed oczami majaczyła mu mgła. W tych oto oparach wstała przed nim jakaś postać. Nie był pewien: widmo czy człowiek.

— Ktoś ty? — wybełkotał.

— Jestem człowiek tutejszej „Eleuterji“, brzmiała odpowiedź — dobry człowieku upamiętaj się, nie pij.

— Nie mogę nie tego... nie pić, albo... albowiem mam tego rrrro... rrrrobaka...

— Nie wódką zabijesz robaka, ale cnotą czystości — brzmiała odpowiedź wtóra dobrego templarjusza, poczem zawiązała się długa rozmowa. Po niej nietrzeźwy jeszcze trochę Joshike został abstynentem. Jak się to stało, opowiem w następnej kronice.

Jan z Marnowa.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś niedziela Zesłanie Ducha świętego, Barnaby apostoła, jutro poniedziałek świąteczny, Eschila biskupa męczennika i Jana wyznawcy; we wtorek Antoniego z Padwy wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 14.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z powodu uroczystego święta Zesłania Ducha św., następny Nr „Głosu Narodu“ otrzymają prenumeratorzy zamiejscowi we środę o zwykłej porze, a miejscowi we wtorek o godz. 10 rano.

Z KRAJU.

Kopalnie wielickie w święta zamknięte. Raz jeszcze ostrzegamy przed wybieraniem się w jeden z dni świątecznych do Wieliczki, gdyż w oba święta kopalnie będą zamknięte. Dopiero we wtorek można zjeżdżać do podziemi.

Krakowski teatr ludowy w Zakopanem zacznie dawać przedstawienia w sali hotelu „Turystów“ w początkach lipca. — Pierwszego wieczoru ukaże się „Wesele“ St. Wyspiańskiego. W skład trupy wejdą, oprócz znanych z teatru przy ul. Krowoderskiej, siły nowozaciężne ze scen prowincjonalnych; występować będą również gościnnie artyści krakowskiego teatru miejskiego. Dla teatru zakopiańskiego przygotowują się nowe dekoracje.

mopomoc galic. egzekutorów podatkowych od- VI. Walne Zgromadzenie w Przemyślu w dniach 12 bm. w sali obrad Magistratu.

tymanów. Pierwsza lista gości za czas do 6 b. m. azuje drużyn 169, osób 308.

Mianowania i przeniesienia. *Wien. Ztg.* donosi: erownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjun- ow sądowych Leona Preissa z Dąbrowy do Gorlic, Stanisława Matusińskiego z Chrzanowa do Bochni, adjunktów, należących do okręgu krakowskiego ojciecha Janika do Jordanowa, a dra Piotra Marcaka Chrzanowa.

Mianowani adjunktami auskultanci: dr Józef Krzy- owski w Krośnie, dr Alfred Hubischta do Makowa, Izydor Münnich do Kalwarji, Kamil Erazm Jawor- i dr Florjan Miśko w okręgu sądu krakowskiego: Aleksander Bartik w N. Targu, dr Jerzy Zwarzyłło iśniewski w Żywcu, dr Stanisław Freidl w Dąbrowie, Zygmunt Przybylski w Mszanie Dolnej.

KRAKÓW, 11 czerwca.

Kalendarz świąteczny. W niedzielę dnia 11 erwca:

W Katedrze na Wawelu Nabożeństwo pontyfi- lne.

Teatr miejski: po południu „Kościuszko pod cławicami" — wieczorem „Przeor Paulinów".

Park Jordana: Koncert popularny „Harmonji".

Park Krakowski: Koncert muzyki wojskowej— eczorem „Noc Wenecka".

Strzelnica: przy ulicy Lubicz strzelanie kon- ursowe.

Chromofotoskop przy ulicy Florjańskiej: Warszawa w ostatnich tygodniach". Zdjęcia zrobione ez warszawskiego artystę na umyślne zamówienie.

W poniedziałek dnia 12 czerwca:

W kościele OO. Dominikanów przed i po południu Bierzmowanie.

Teatr miejski: po południu „Krzyżacy" — wieczorem „Weseli Małżonkowie".

———

Rada miasta odbędzie posiedzenie we czwartek nia 15 b. m. o godzinie 5 po południu. Na posie- eniu tem nowo wybrani członkowie Rady złożą przy- rzeczenie radzieckie przez podanie ręki prezydentowi iasta, oraz odbędzie się ukonstytuowanie sekcji.

Fermenty miejskie. Wczoraj odbyło się posiedze- ie konserwatywnego koła radzieckiego, ocokolwiek rzeprowadzono przez ostatnie wybory. Koło ukonsty- owało się (pp. Federowicz i Muczkowski), poczem rzeprowadzono dłuższą dyskusję nad najbliższym pro- amem Rady. Przedewszystkiem chodzi o wybór dwóch iceprezydentów i delegata do Rady szkolnej. O ile as wieści doszły, objawia się silna opozycja przeciwko Chylińskiemu i prof. Domańskiemu. — Kandydatem kół decydujących" na godność I wiceprezydenta, jest of. Wł. L. Jaworski. P. prezydent pragnie podobnie eć w prezydjum prawnika, któryby objął część agend rawno-administracyjnych. Również ponowny wybór of. Jordana do Rady szkolnej nie jest pewny. W da- m razie kandydowałby na tę godność p. Chyliński. dnoszą się także głosy co do kompromisu z lewicą, zasadzie odstąpienia lewicy jednego krzesła z pre- djum. Żydzi występują także z swojemi pretensjami, owem rozpoczyna się na nowo dawna gra zakuliso- a o posady nie o zasady...

Protest. Grupa wyborców z kurji rękodzielnicze- niosła protest przeciw wyborowi jednego członka, wy- ranego do Rady miejskiej z kurji III b. Motyw rotestu jest ten, że wybrany członek rzekomo nie po- ada ani czynnego ani biernego prawa wyborczego.

Goście świąteczni. Wczoraj i dziś rano przybyli: Towarzystwo „Znicz" z Sanoka 35 osób; Szkoła z Gor- e 60 osób; Gimnazjum z Rzeszowa 20; Szkoła prze- ysłowa z Kołomyi 20; Tow. z Dąbrowy górniczej 0 osób i Górnoślązacy 300 osób.

Teatr poznański w Krakowie. Cały personal tea- ru poznańskiego bawi już od dni kilku w Krakowie rozpoczął próby ze sztuk, wybranych na przedsta- ienia gościnne. Na pierwszy wieczór we wtorek prze- aczono 3 aktową sztukę H. Sudermana „Szczęście zakątku". Główne role odegrają: dyr. E. Rygier, a Podgórska, pp. Czerniakowie.

Operetka lwcwska stanowczo zaczyna szereg przed- awień w niedzielę dnia 18 bm. w teatrze miejskim, gdzie przedstawienia odbywać się będą do końca czerw- ca, zaś od 1 lipca przenosi się na całe dwa miesiące o Parku krakowskiego, ponieważ w teatrze miejskim podczas feryj dokonaną zostanie przemiana urządzenia elektrycznego.

Personal dramatu lwowskiego już we czwartek wy- jeżdża do Kijowa.

Nowe instalacje elektryczne będą zaprowadzone w teatrze miejskim podczas letnich miesięcy. Roboty oddano niemieckiej firmie Schuberta, chociaż były także oferty polskie — krajowe!

Ciekawa polityka!

Nowe gimnazjum żeńskie. W tych dniach profe- sorowie Uniwersytetu dr Tadeusz Browicz i dr Józef Tretiak, oraz radca szkolny-profesor Jan Czubek wnie- śli do Rady szkolnej krajowej prośbę o przyznanie im koncesji na otwarcie z początkiem przyszłego roku szkolnego w Krakowie nowego gimnazjum żeńskiego.

Nauka prowadzona będzie ściśle według programu gimnazjów męskich i trwać będzie lat 6. 2 pierwsze lata stanowić będą kurs przygotowawczy, wyczerpując materjał naukowy niższego gimnazjum, 4 lata wyższe obejmą klasę V—VIII. Nauka rozpocznie się 3 wrze- śnia b. r. Udzielać jej będzie grono z małymi wyją- tkami to samo, które uczyło dotąd w gimnazjum żeń- skim przy ul. Wolskiej. W swoim czasie ogłoszone bę- dą wpisy dla uczennic.

Nowa mleczarnia. W domu p. Goetza na Podwa- lu, na gruncie dawnego browaru, staraniem hr. Myciel- skiego powstała wielka mleczarnia centryfugalna, urzą- dzona według najnowszego systemu.

Zakład obejmuje główną salę aparatową, w której mieszczą się dwie centryfugi i pasteuryzator, pompa do mleka, basen do chłodzenia mleka, chłodnik do śmie- tanki, wielka maślnica, gniotownia de masła. Dalej idą filtr i chłodnik dla mleka, dający temperatury 7 do 8 stopni.

Pasteuryzator wyrabia czyste mleko dla dzieci. — Dalej idą serownia, rezerwoar na ciepłą wodę, zaoszczę- dzoną z motoru parowego do miejsca naczyń, kocioł parowy o ciśnieniu 7 do 8 atmosfer, maszyna parowa o sile 10 koni.

Fabryka przerabia dziś 5.000 litrów mleka, a po- siada urządzenie na 10.000 litrów.

Oprócz głównego składu przy fabryce, zakład po- siada dziś 8 filji w Krakowie i jedną w Zakopanem, oraz 6 wozów do rozwożenia mleka po mieście.

Poświęcenia zakładu dokonał w sobotę w południe ks. kanonik Puszet wobec prezydenta dra Leo. Obecni też byli prof. dr Jordan, Stanisł. hr. Badeni z Branic, p. Chyliński, poseł p. Górski, dr St. Ponikło, dyrekto- rzy pow. Kasy Oszczędności, pp. Sędzimir i Strzyżow- ski, oboje pp. Mycielscy i licznie zaproszeni goście. — Dyrektorem zakładu jest p. Ludwik Barański, admini- stratorem p. Ignacy Buliez.

Wypadek przy budowie gmachu Izby handlowej. W zeszłym tygodniu dwaj chłopcy, zatrudnieni przy budowie, pozsubili się. Jeden z nich spadł z wysokości II piętra i złamał rękę. Chłopca odwieziono do szpi- tala, a komitet budowy udzielił podobno jego rodzinie 100 koron.

NEKROLOGJA.

Antoni Tabor, emeryt. dyrektor szkoły, zmarł dn. 5 bm., przeżywszy lat 78. Zmarły, cichy pracownik na niwie oświaty, zjednywał sobie wszystkich, którzy go poznali, prawością charakteru i pogodą umysłu. — Jako człowiek głęboko wierzący i dobry syn ojczyzny, umiał te same zasady wpajać w uczniów, powierzonych jego opiece. Zostawił po sobie pamięć jak najlepszą.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godz. 3 po poł. «Kościuszko pod Racławicami»; o godzinie wpół do 8 wieczorem: «Obrona Częstochowy».

W poniedziałek o godz. 3 po południu «Krzyżacy», o godz. wpół do 8 wieczorem «Weseli małżonkowie».

Gościnne występy teatru poznańskiego.

We wtorek: »Szczęście w zakątku«, dramat w 3 aktach H. Sudermana.

We środę: »Wróg ludu«, dramat w pięciu aktach H. Ibsena.

We czwartek: »Nieuczciwi«, sztuka w 3 aktach G. Rovetty i »koziołki«, krotochwila w 3 aktach G. Kraatza.

W piątek: «Zbrukana», dramat w 5 aktach J. Kościelskiego. (Nowość). Ostatni występ trupy poznańskiej.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

U stręczyciela małżeństw.

Stręczyciel: Powinien się pan ożenić z panną Dyrek. Jest bogata, wykształcona, muzykalna, a ma tylko maleńki błąd w oczach.

Kandydat do małżeństwa: Maleńki błąd? To jest u pana maleńki błąd ?... Wszak ona tak zezuje, że gdy płacze, to jej łzy płyną prosto na plecy.

Zręda.

— Maryniu, nie wiesz gdzie położyłem moje okulary ?

— Nie, proszę ojca.

— To dziwne, jak wy dziewczęta nie macie pamięci!

Uzasadnione żądanie.

Roździestwieński (w niewoli). No, wszystko stracone. Okręty stracone, ja w niewoli... Jedyna moja nadzieja teraz, to chyba order *Pour le merite*, taki sam, jaki Wilhelm nadał Stösslowi.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Z wystawy Tow. Przyj. Szt. Pięknych.** Po usunięciu nader ciekawej wystawy huculskiej K. Sichulskiego, uwagę zwiedzających zwracają głównie znowu zbiorowe wystawy dwóch młodych: St. Kuczborskiego i H. Uziembły. Pierwszy występuje z szeregiem wykwintnych widoków rzymskich, drugi wystawia szereg obrazków olejnych, pasteli i litografji przedstawiających typy, sceny uliczne i skrawki pejzażów paryskich. — Oprócz świetnych kilku nowych prac J. Malczewskiego nadeszły na wystawę utwory nast. artystów: Laszczki, Aleksandrowicza, Czajkowskiego Stan., Januszewskiego, Kwiatkowskiego, Merkla, Młodzianowskiego, Niedzielskiej, Pająkównej, Pieńkowskiego, Pociechy, Procajłowicza, Raszki, Rosenbluma, Szernera, Szymczyńskiego, Trojanowskiego, Wojtasiewicza i Żelechowskiego, razem sztuk 96. — Nadto urządzono w sali parterowej osobną wystawę obrazów i rysunków zmarłego niedawno malarza Ferdynanda Olesińskiego. Wszystkie te wystawy omówi obszerniej w najbliższym czasie nasz stały sprawozdawca.

Niech zagrzmi bój!...

* Jan Kalajew, zmarły na szubienicy członek partji terrorystów rosyjskich, pozostawił po sobie wiązankę rewolucyjnych poezji. Wydanie ich zapowiada *Rewolucjonnaja Rossija*. Jeden z nich, noszący powyższy tytuł, podajemy w polskim przekładzie.

* *

Wzburzeniem wre namiętna dusza moja,
I zemstą tchnie waleczna moja pierś;
Ach! ujrzeć chcę wolności krwawe blaski,
Rozproszyć mrok, uciszyć wieczny jęk!
Z potwornych lic zerwawszy fałszu maski,
Ukazać wam śmiertelny łotra lęk!
I zmierzyć w pierś tyranji krwi łaknącej
Żelazną swoją dłonią niebywały cios!...
Już dosyć łez. Niech zagrzmi bój ostatni!
Wszak wzywa lud! Słyszycie? Hańba drżeć!
Ty prowadź mnie, o mieczu, druhu bratni,
Jam całą duszą twój, narodzie, ojcze mój!...

Z rosyjskiego przełożył *J. M.*

*** Konkurs na pieśń im. Simpsona.** Warszawska Filharmonja rozstrzygnęła konkurs na pieśń, ustanowiony przez inż. Simpsona, dla uczczenia pamięci matki. Komitet konkursowy, złożony z pp. St. Barcewicza, L. Grosmana, Al. Polińskiego, G. Roguskiego i M. Surzyńskiego, zaliczył do nagrody dwie kompozycje: pieśń „Do twych kochanych stóp", zaopatrzoną godłem *Corrente calamo*, i „Polały się łzy" — godło „W czterech wierszach życie całe«. Autorem pierwszej jest p. Lucjan Marczewski, drugiej, Zygmunt Noskowski. Nadto wyróżniono pieśń »Zima« (godło »Pergolese«), kompozytora z Krakowa, który zataił swoje nazwisko i dwie pieśni p. L. Wojciechowskiej.

Z Rosji.

Reformy w Rosji.

Petersburg 10 czerwca. Rada ministrów wczoraj w dalszym ciągu obradowała nad projektem Bułygina i oświadczyła się przeciw ogólnemu prawu głosowania, a natomiast za przeprowadzeniem wyborów na podstawie ustawy z r. 1864 (ustawa o ziemstwach). Wyborcami będą wyłącznie właściciele wielkich posiadłości, mieszkańcy miast i włościanie tj. ci wszyscy, którzy mają już prawo wyboru do instytucyj samorządnych. Ludność rolnicza może(!) swe mandaty przydzielić przedstawicielom wielkiej własności. Jak dzienniki podają, obrady ministrów mają być ukończone 23 bm.(!) a reprezentacja ludowa zwołana na jesień. (Będzie to parodja parlamentaryzmu. *Przyp. Red.*)

Kongres moskiewski.

Moskwa 10 czerwca. (P. a. t.). Kongres reprezentantów ziemstw i naczelników miast oprócz adresu do cara ułożył także tekst rezolucji, która ma być przedłożoną komitetowi ministrów. Brzmieniu tej rezolucji odpowiada treści adresu. Dzień wyjazdu deputacji, która ma wręczyć adres carowi, jeszcze nie jest ustalony.

Petersburg 10 czerwca. (P. a. t.). Kilku uczestników kongresu ziemstw i naczelników miast, który się odbył w Moskwie, przybyło tutaj, aby się dowiedzieć, czy deputacja kongresu będzie przez cara przyjętą. Rezultat starań dotychczas nie jest jeszcze wiadomy.

Rozruchy chłopskie na Podolu.

Bracław 10 czerwca. Przed miesiącem w różnych wsiach rozpoczęły się rozruchy włościańskie, które ujawniły się w usuwaniu przy pomocy gwałtów oficjalistów z dóbr obywateli, w żądaniu wynagrodzenia po rublu dziennie za robotę w polu, a tu i owdzie na wypas bydła w lasach dworskich. Do tej pory rozruchy udawało się uspokajać przy pomocy środków administracyjnych. Obecnie rozruchy przybierają obrót groźniejszy. Zażądano wojska.

Skradziony tytoń.

Kazań 10 czerwca. *Wolžkij listok* donosi, że fabryka Gnejsta ofiarowała 5,000 funtów tytoniu dla żołnierzy na dalekim Wschodzie. Tytoń był zwolniony od opłaty akcyzy i wysłany według przeznaczenia. Tymczasem fabryka otrzymała wiadomość, że tytoniu tego nie rozdano żołnierzom, lecz — sprzedawano w sklepach charbińskich bez banderoli. Fabryka stara się o wyjaśnienie tej sprawy.

WOJNA.

Kwestja pokoju.

Londyn 10 czerwca. *Standard* ogłasza interwiew z japońskim posłem Hajassa: Żaden japoński dyplomata — mówił poseł — nie może podać japońskich warunków pokoju, mogą one być tylko bezpośrednio między Rosją a Japonją podyktowane, a rola pośrednictwa musiałaby się ograniczyć tylko do przesłania państwu japońskiemu życzenia Rosji, aby bezpośrednie rokowania zostały rozpoczęte.

Nota Roosevelta.

Waszyngton 10 czerwca. Prezydent Roosevelt wystosował dnia 8 go czerwca w drodze dyplomatycznej następującą notę do rządów japońskiego i rosyjskiego.

»Obecną chwilę uważam za stosowną, aby w interesie całej ludzkości przedsięwziąć, o ile to jest możliwe, starania, aby straszna, ubolewania godna walka została zakończona. Stany zjednoczone są połączone zarówno z Rosją, jak i z Japonią węzłami przyjaźni i wzajemnej życzliwości i dlatego interesują się sprawami obu tych krajów. Postęp światowy wstrzymany jest przez wojnę miądzy obu wielkimi narodami.

Proszę usilnie rządy Rosji i Japonji, aby nietylko we własnym interesie, ale także w interesie całego świata cywilizowanego weszły w bezpośrednie rokowania pokojowe ze sobą. Proponuję, aby rokowania te prowadzone były bezpośrednio i wyłącznie między pełnomocnikami obu mocarstw. Mojem zdaniem ros. i jap. pełnomocnicy powinni sami bez jakichkolwiek pośredników zebrać się celem rozważenia, czy jest możliwą zgoda między obu mocarstwami na warunki pokojowe.

Zwracam się z prośbą do rządów rosyjskiego i japońskiego, aby teraz zgodziły się na takie zebranie. Z mojej strony gotów jestem wszystko uczynić, co mogę, jeżeli oba mocarstwa z mych usług przy ułożeniu preliminarjów w sprawie miejsca i czasu zechcą skorzystać. Jeżeli te preliminarja przez oba mocarstwa bezpośrednio albo w innej drodze będą ułożone, napełni mię to radością, gdyż jedynym mym celem jest doprowadzić do skutku tego zebrania, którego życzy sobie cały świat cywilizowany w celu zawarcia pokoju«.

———

Pokój.

Londyn, 10 Czerwca. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu; Rosja i Japonja przyjęły „propozycje zawarte w nocie Roosevelta. — Zebranie zastępców obu mocarstw prowadzących wojnę, jest zapewnione.

Pismo cesarskie w sprawie Wawelu.

Lwów 10 czerwca. (Tel. pryw.) Cesarz wystosował do namiestnika hr. Andrzeja Potockiego następujące odręczne pismo:

Kochany Hrabio Potocki!

Z zadowoleniem dowiedziałem się, że przygotowania podjęte przez galicyjski Wydział krajowy wspólnie z administracją wojskową, celem oprożnienia królewskiego Zamku na Wawelu, tak dalece postąpiły, że niebawem już będzie można przystąpić do tych prac, które Sejm Mego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem, uchwalił na posiedzeniu d. 8 lutego 1897 roku, ku uczczeniu 50 letniego jubileuszu Moich rządów w zamiarze, by chroniąc z pietyzmem to wszystko, co się zachowało, przywrócić ten czci wieków otoczony zabytek, do nowej świetności.

Spełniając życzenie kraju, chętnie ze zwoliłem, aby mi na Wawelu urządzono rezydencję na czas Mego pobytu w królewskiem mieście stołecznem w Krakowie.

Jest także mojem życzeniem, aby przytem przeznaczono odpowiednią część zamku na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki, aby one i po odrodzeniu tego dumnego gmachu utrzymywały w żywej pamięci jego pełne chwały tradycje.

Memu urzędowi ochmistrzowskiemu polecam, aby z funduszów nadwornej dotacji przyczyniał się rok rocznie odpowiednim udziałem do kosztów odnowienia zamku i w tej mierze porozumiał się z galicyjskim Wydziałem krajowym.

O tem zawiadomi Pan reprezentację kraju.

Wiedeń dnia 30 maja 1905.

Franciszek Józef w. r.

TELEGRAMY.

Austro-Węgry a Szwecja i Norwegja.

Budadeszt 10 czerwca. Wobec tego, że niektóre dzienniki porównały stosunki austro węgierskie do szwedzko-norweskich, ogłasza *Pester Lloyd* dłuższy artykuł, w którym oświadcza, że porównanie to jest poniżeniem Austro-Węgier, a zwłaszcza Węgier, bo i geograficzne położenie i historja rozwoju stwierdzają, że Austrja i Węgry mogą tylko istnieć jako jedno mocarstwo. Rozdzielenie monarchji na dwa państwa sprowadziłoby opłakane stosunki. Nietylko narodowe i państwowe stosunki, ale i dynastyczne stwierdzają konieczność istnienia jednego mocarstwa Austro-Węgier.

Zagadkowa zbrodnia.

Petersburg 10 czerwca. (Tel. wł.). Z Charkowa donoszą, że na tamtejszej stacji kolejowej odkryto zagadkową zbrodnię. Pociąg przybyły z Odessy, przywiózł koszyk, w którym znaleziono ciało zabitego chłopca. Wdrożono śledztwo.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

NOC WENECKA
w Parku Krakowskim.

W niedzielę, dnia 11 i w poniedziałek, dnia 12 czerwca 1905 roku wielki koncert dwóch muzyk wojskowych i orkiestry włoskiej ze śpiewami, oraz wspaniałe ognie sztuczne z laboratorjum p. M. Mądrzykowskiego.

Wstęp 25 ct. — Początek o godzinie 3 popołudniu. — Koniec rano.

PROGRAM DZIENNY:

KONCERT MUZYK WOJSKOWYCH oraz ORKIESTRY WŁOSKIEJ, ze śpiewami.

O godzinie 3 popołudniu:

PRZEDSTAWIENIE TEATRU ROZMAITOŚCI po cenach do połowy zniżonych.

Puszczanie aerostatów. Zakładanie min i wybuchy w cieśninie koreańskiej. Paryska gra w przewoźnika. Niezwykłe ptaki. Tradedja miłości za mostem »Ostatnich westchnień w Wenecji«.

PROGRAM WIECZORNY:

Po przedstawieniu:

BAJECZNE OŚWIETLENIE PARKU.

Ognie sztuczne: Serja 1. Ognie powietrzne. — Serja 2. Ognie lądowe. — Serja 3. Ognie wodne.

Na zakończenie: **Serenada pyrotechniczna wodna.**

O godzinie 11: **Ostatnia miłość paryska: Mlle R. Lafayette „Chromografia“.**

Wieczorem przedstawienie galowe, punktualnie o godzinie 8-ej.

———

Panie otrzymują przy wstępie wachlarzyki weneckie gratis. Każdy bilet wstępu na festyn za 25 ct. bierze w tym dniu udział w wygraniu 5 nagród, a mianowicie: W niedzielę d. 11: złoty zegarek damski, srebrny remontoir męski, żywy osioł na 4 nogach, kosz szampana, koń z chińskiego srebra (przycisk). W poniedziałek. dnia 12: serwis do palenia, dwa wazony, zegar pendułowy, laska z srebrną rączką, album na fotografie.

Dla wygody P. T. Publiczności kursować będzie tramwaj tak w niedzielę jak też i w poniedziałek wyjątkowo do godz. 1 w nocy.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 10 go czerwca. — (Giełda pop.). — Godzina 3'—, — Marki 117 37, Renta majowa 100·.0, Węg. renta koronowa 97 75, Akcje austr. zakładu kredyt. 664·:0, Akcje węg. 782·—, Akcje Anglobanku 308 25, Akcje Unionbanku 541 50, Akcje Länderbanku 451·—, Akcje kolejl państw. 663 75, Lombardy 89·—, Akcje fabr. kl broni 607 50, Akcje tytoniowe 372 50, Akcje Alpiny 529 —. Losy tureckie 143·—, Ruble 253 25.

Cukier (stały.) 27·—27·10 23·40—50 spirytus (słaby) 42·——42·40, nafta niezmieniona.

Pod sąd opinii.

Jak ciężko dziś walczy każdy kupiec katolicki, zwłaszcza w Krakowie — o tem wiadomo powszechnie.

Chcąc sprostać konkurencyi, utrzymać się na powierzchni, chcąc zadość uczynić kupieckiej uczciwości, chcąc wreszcie odpowiedzieć obowiązkom swoim jako obywatel i głowa rodziny — musi kupiec pracować latami całemi nie tylko z wytężeniem sił intelektualnych, ale i fizycznych. Wreszcie po latach kilkunastu lub kilkudziesięciu ustala kupiec swój byt. — Nie ustala go przez dorobienie się majątku — bo o to dziś bardzo trudno — ale przez zjednanie sobie stałej klienteli, przez zaufanie, jakie rzetelność firmy jego budzi u publiczności — a więc: przez systematyczny, stały zbyt towarów.

Nikt też nie zaprzeczy, że bardzo ważnym czynnikiem powodzenia kupca jest miejsce, a więc lokal, w którym przez długi szereg lat pracuję... Lokal taki staje się dla niego bardzo ważnym czynnikiem ruchu handlowego; miejsce, w którem kupiec towar swój sprzedaje, „wyrabia się“ z czasem i decyduje niemal o egzystencyi kupca.

Zmiana lokalu bywa — często zabójstwem dla firmy kupieckiej.

Wiedzą o tem wszyscy kupcy i publiczności szerszej jest to wiadome. Dlatego też ustaliła się w całem kupiectwie naszem **zasada**, *że nigdy kupiec kupcowi lokalu nie podrywa, nie przelicytowuje — wogóle, żaden szanujący się kupiec gdy nie pokusi się o zajęcie dla siebie lokalu bez dobrowolnego ustępstwa ze strony kupca-kolegi, który lokal dany zajmuje.*

Niema w tym przedmiocie dwóch zdań — postępowanie przeciwne tej zasadzie jest godne ze wszech miar jak najostrzejszego potępienia. A właśnie **fakt** *naruszenia tej zasady mam zamiar niniejszem publicznie omówić.*

Od lat 34 zajmuje firma **F. A. Grigar** *lokal pod l. 44, w Rynku głównym, w kamienicy WP. Kirchmayerowej. W pierwszych latach płacił właściciel firmy pan Grigar czynsz roczny 600 złr. z latami późniejszemi podwyższano czynsz stopniowo, aż w kilku latach ostatnich doszedł do znacznej sumy w zwyż.*

Pan Grigar pracował ciężko, firmę swą ustalał i rzetelnością kupiecką coraz szersze koła klienteli zdobywał — był więc w stanie podołać między innemi obowiązkami równocześnie i płaceniu wysokiego czynszu.

Lecz i podwyższanie czynszu ze strony właścicieli kamienic — powinno mieć swoją granicę, więc gdy w grudniu zeszłego roku obecny administrator kamienicy p. Kirchmayerowej — p. Wład. Müller podwyższył p. F. A. Grigarowi czynsz na 1500 złr. — nie mógł się p. Grigar zgodzić odrazu na tak wielką zwyżkę — wskutek czego p. Müller uznał za stosowne wypowiedzieć p. F. A. Grigarowi lokal sądownie — z terminem 6 tygodniowem. Zarzuty, które jako zastępca firmy uniosłem imieniem p. F. A. Grigara — odwlokły sprawę do 1go lipca b. r.

Pertraktując z p. Włod. Müllerem w tym przedmiocie zauważyłem z mowy p. Müllera że już ktoś firmę naszą podchodzi i na zwyżkę p. Müllera się zgadza. Widząc nieraz konferującego z p. Müllerem p. Józefa Rudnickiego byłego właściciela handlu galanteryjnego — domyśliłem się, że z tej właśnie strony grozi firmie naszej niebezpieczeństwo utraty lokalu przez 34 lata zajmowanego.

Zapytywałem więc p. Rudnickiego, czy on umawia się o wspomniany lokal z Müllerem, lecz p. Rudnicki uspokoił mnie pod tym względem, zapewniając mnie, że nic podobnegó niema na myśli. — Niestety przekonałem się niebawem, że był to ze strony p. Rudickiego — prosty wykręt — bo gdy wkrótce potem oświadczyłem p. Müllerowi, że p. F. A. Grigar **zgadza się** *choć z bólem serca na podwyższenie czynszu za lokal — oświadczył mi p. Müller, że lokal już przed dwoma tygodniami wynajął niejakiemu Mieczkowskiemu z Warszawy i że tylko zapomniał“ kartę o „wynajęcie“ z bramy ściągnąć.*

Owym **p.** *Mieczkowskim z Warszawy —* **był p. Józef Rudnicki z Krakowa!**

Gdy się o tym, nielicującym z etyką kupiecką i obywatelską czynie p. Rudnickiego dowodnie przekonałem — udałem się najpierw z prośbą o interwencyę do JW. P. Prezydenta miasta Dra Lea, jako przełożonego pana Müllera (który jest zarazem urzędnikiem Magistratu) — i przedstawiłem to niegodziwe postępowanie p. Müllera z firmą, której właściciel 34 lata zajmował lokal w kamienicy przez p. Müllera administrowanej i najregularniej czynsz zawsze płacił. — P. Müller bowiem nie uważał nawet za stosowne zawiadomić p. Grigara, że wynajemca drugi o lokal tentuje, lecz przeciwnie **ukrywał** *nawet nazwisko p. Rudnickiego!*

Dzięki interwencyi i z polecenia pana Prezydenta — przedstawił p. Müller p. Rudnickiemu czyn dany we właściwem świetle i prosił go o ustąpienie z najmu lokalu na rzecz dotychczasowego najemcy p. F. A. Grigara. P. Rudnicki jednak na to zgodzić się nie chciał.

Oburzony tem niegodnem postępowaniem p. Rudnickiego — udałem się do Prezesa Kongregacyi kupieckiej, radcy ces. Wgo Henryka Szwarza — który, chcąc salwować honor kupiectwa — udał się osobiście do p. Józefa Rudnickiego i wzywał go do zaniechania tak niekoleżańskiego postępowania względem poważnego kupca i kolegi — jakim jest p. Grigar. — P. Rudnicki zacnych rad i przedstawień p. Prezesa Kongregacyi kupieckiej nie usłuchał i **nie zgodził się nawet na zaproponowany mu sąd polubowny koleżański.**

P. Rudnicki postanowił zatem w ten sposób zniszczyć firmę F. A. Grigara — i na 34-letnim dorobku tejże firmy — ugruntować swą kupiecką przyszłość! P. Rudnicki wie doskonale o tem, ile znojnej pracy i krwawego potu kosztowało p. F. A. Grigara, zanim firmę swoją postawił na tej stopie, na jakiej się dziś znajduje. P. Rudnicki wie, że firma F. A. Grigar należy do rzędu tych firm kupieckich, które kupiectwu zaszczyt przynoszą — na równi z innemi firmami, które trzymają się ściśle kodeksu moralnego, obowiązującego sławetne kupiectwo krakowskie.

P. Rudnicki wie, że szef mój p. F. A. Grigar, którego mam zaszczyt zastępować — jest dziś człowiekiem wiekowym, w żmudnej pracy zawodowej osiwiałym, i że ten Czcigodny Człowiek i jeden z najstarszych i najzacniejszych kupców krakowskich, **jest złożony ciężką niemocą**, *i że handel który prowadzi — jest* **jedynem źródłem jego utrzymania.** *I to wie p. Rudnicki również, że zacny mój Szef niema majątku leżącego, mimo że lekkomyślnie nigdy grosza nie stracił... Był i jest uczciwy. — A wiedząc o tem wszystkiem p. Rudnicki nie zawachał się wyrugować p. F. A. Grigara z jego 34-letniej siedziby i na jego miejscu chce prowadzić* **taki sam handel** *— i raduje się, że część klienteli p. F. A. Grigara, nieświadoma co zaszło — odwiedzać będzie jego handel!*

Kosztem osiwiałego w pracy kolegi-kupca — chce p. Rudnicki łatwym sposobem korzystać z owoców tej nieswojej pracy!

Lecz... myli się p. Rudnicki, skoro przypuszcza, że tą drogą dojdzie do zamierzonego celu! Klientela krakowska i w ogóle cała Publiczność polska i przezacni nasi pp. Kupcy, gdy się dowiedzą jaką drogą chce p. Rudnicki zdobyć to co stracił jaką drogę obrał do reperowania swojej fortuny, z pewnością odwrócą się od niego bo nie upadła jeszcze — Bogu dzięki, w społeczeństwie naszem moralność, a kupiectwo krakowskie stoi również pod względem moralnym zbyt wysoko, iżby pośród siebie ścierpiało i tolerowało podobne zamachy na byt tak zacnych i uczciwych kupców — jakim jest p. F. A. Grigar — ofiara zachłanności i nieludzkiego egoizmu p. Rudnickiego.

Jan Budek,

prokurzysta firmy F. A. Grigara

w Krakowie, Rynek A-B.

Pierwsza krakowska fabryka lakierów

L. Baranowskiego i S-ki.

Wolska 22, poleca:

Niezrównane w połysku i wytrzymałości

Lakiery podłogowe w 6 odcieniach

brunoliny, emalie, białe i wszelkie lakiery.

11311 10

Szczawnica,

Zakład zdrej. kapielowy i inhalacyjny.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna. Urządzenia postępowe. — Desinfekcya mieszkań troskliwa. *W górnym* Zakładzie kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna. 954

Sezon od 20 maja do końca września.

Wody najsilniejsze szczawy alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów:

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Dyrekcya Zakładu górnego.

Feliks Wiśniewski.

Z najwyższego polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości

XXIV. C. K. Loterya państwowa

na wspólne dobroczynne cele wojskowe

Ta pieniężna loterya

jedyna prawnie w Austryi dozwolona obejmuje 18.898 wygranych w gotówce wartości 512.980 koron. — Główna wygrana wynosi

200.000 koron w gotówce

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905

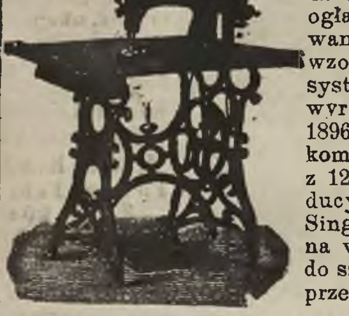
Los kosztuje 4 korony

Losy są do nabycia: w oddziale Loteryj państ. Wiedeń III. Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach, trafikach w urzędach podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. Listy ciągnień dla kupujących darmo. — Losy wysyła opłatnie,

K. K. Lotto-Gefälls-Direktion

816 10 Abteilung der Staats-Lotterien.

Ostrzeżenie przed bałamuctwem!



Ponieważ firma: Singer Co, dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, ogłasza, jakoby maszyny do szycia, nabywane w krajowych składach, były wyrobem wzorowanym na jednym z jej starszych systemów, oświadczam, że—jak stwierdza wyrok rządzącego senatu w Rosji z d. 29/2 1896 l. 186, zatwierdzający orzeczenie sądu komerc. z 5/1 1901-wyr. sądu najw. w Lipsku z 12/11 1901 i t. d. D. R. A. 1541, wyrok sąducyw. w Berlinie w 5/1 1901 i t. d. firma Singer Co nie posiada żadnego monopolu na wyrób maszyn Singera, gdyż maszyny do szycia według konstrukcji wynalezionej przez zmarłego Izaaka M. Singera, a poprawionej przez innych mechaników **mogą wyrabiać i wyrabiają fabryki całego świata.** Nadto udowodniono, że fabrykaty innych firm **pod względem ogólnej doskonałości kilkakrotnie przewyższają** t. zw. **„oryginalne Singera“ maszyny.** bo pierwsze są daleko więcej ulepszone, a temsamem praktyczniejsze w użyciu i lepiej swemu celowi odpowiadające. Nikt zatem niema powodu naśladować gorsze „oryginalne Singera“ maszyny, mogąc sporządzać lepsze, z najnowszemi udoskonaleniami. To jest jasnem, jak słońce i nawet dla najnaiwniejszego zupełnie zrozumiałem.

Prawdziwie dobrą maszynę nabyć można tylko w największym w kraju składzie maszyn do szycia i haftu pod firmą

R. PAWŁOWSKI

dawniej

J. IWANICKI

Kraków, Rynek L. 18

Cennik rozsyła się darmo i opłatnie.

Dostawca c. k. urzędników państwowych

W wielkim wyborze

Kilimy chłopskie

po bardzo niskich cenach

3 . poleca 442

Bazar krajowy, Kraków

Rynek główny,

róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.



Pierwszy galicyjski Zoologiczny Zakład

założony w roku 1897.

Właśc.: A. MUSIOŁEK

Sklep: KRAKÓW, ul. Sławkowska l. 16. Hodowla i Skład zwierząt: ZWIERZYNIEC, Willa „Wisła“. Menażerya i własny park zwierząt w “Parku Krak.“, poleca się nadal Sz. P. T. Publiczności.

Cennik bezpłatnie. Jaja rasowych kur do wylęgu młode, Bernhardy, Foxterriery.

UWAGA: 20-to l Okołoetnie praktyczne doświadczenia, jakoteż dokładna znajomość fachowa, dają mi możność uskutecznienia starannego wszelkich poleceń w zakres hodowli i sprzedaży zwierząt wchodzących, po najniższych cenach, jak dotad tak i nadal. Zwracam również uwagę Sz. P. T. Publiczności, że zakład mój, istniejący w Krakowie od lat ośmiu i prowadzony przezemnie, a tylko w ostatnim roku nazwiskiem wspólnika przyjętego (K. Walter) zaopatrzony, od 15-go maja b. r. prowadzę wyłącznie pod własną firmą. Z poważaniem A. MUSIOŁEK.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny (Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi.)

Najsilniejsza Szczawa jodowo-bromowa

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (skrofułoza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 30 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Posady

przy kolei dla Bahnmeistra na 1.100. k. mundur i pomieszkanie, dla kilku pomocników kancelaryjnych na 800. k. mundur i pomieszkanie, dla kilku strażników stacyjnych na 900. k. mundur oraz dla konduktorów, weinchenwachterów i personalu męskiego i żeńskiego każdej kategoryi wskaże: ekspedycya W. C. Stellenanzeiger Wien III/1. Estarngasse 10. odpowiedź za nadesłaniem marki listowej. 1226 2

„Willa Poprad“

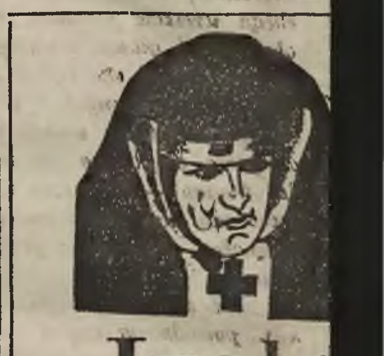
w Żegiestowie mieszkanie z kuchniami lub całem utrzymaniem do wynajęcia. Wiadomości udzieli Helena Szwarzowa Żegiestów 1229 2

Urząd pocztowy Rabka

przyjmie pod korzystnemi warunkami na czas sezonu pomocnicę pocztową, Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia przyjmuje poczmistrz Jaworski w Rabce 1230 3

Do wynajęc[ia]

od lipca lub października n[a] ... chem parterze Pięć pokoi z ... nią, łazienką, przedpokojem, werandą i ogrodem ul. Warsz... l. 3. Wiadomość I p. na pra...



„Ival.“

Przez lekarzy zalecany leczn... wzmacniający dodatek do k... dla dorosłych i dzieci.

Kąpiele „IVAL“ działają p... cudownie przy gośćcu, re... tyzmie, cierpieniach nerwo... kobiecych, bezsenności, zi... ciu nóg i rąk, hypochondrji, ... dnicy, astmie, paraliżu, kur... osłabieniu pęcherza, chor... skórnych, hemoroidach, ci... niach żołądka, i t. p.

Kąpiele „IVAL“ wzma... nerwy, odświeżają krew. U ... które używają kąpieli „Ival“ ... cuje krew i system nerwowy ... malnie, a zmysły stają si... strzejsze. Siła fizyczna i duc... podnosi się, uzyskuje się zd... i szczęśliwy stan, a przez to ... dłużenie, tak krótkiego dla ... ludzi życia.

Cena za 10 doz do 10 kąpieli ... za 20 doz do 20 kąpieli K 20.— ... co i oclone. Wysyła za za liczk... poprzedniem nadesłaniem pi... dzy, jedyny fabrykant:

Medyolan, W...

Listy kosztują 25 hal., kar... hal. Korespondencja we wszys... językach.

Generalny skład na Austro-Węgr... M. Feith, Wien VI, Mariahilferstr. ...



Panienki

ęszczające do szkół, znajdą umieszenie u K. Klemensiewiczowej wy po urzędniku. Krupnicza 9. 1225 3

rdeczne „Bóg zapłać“ składamy

Informatorowi

Krakowie, ul. Szpitalna l. 34 za zystne informacje i uzyskanie ad, na które długo wyczekiwany. Józef Nossek, Teofila Steco- Piotr i Katarzyna Gieratowicz, Gaczyński, Agnieszka Krupianka. 1224 1

mnie nauczy w przeciągu miesiąca

buchalterji?

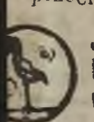
owiedź w redakcyi. 1232 2

Pies

awy maści bronzowej w trzen polu dobrze ułożony do zedania z powodu wyjazdu. łoszenia ul. Helzlów l. 9 II piętro I dzwi. 1223 2



winien znajdować się w każdym koju chorych i dzieci jedyny prawwy **przetwór destylacyjny sny**, który rozpylony w pokoju ynosi kwasoród i balsamiczno-viczne materye, znakomity środek zniczy w chorobach oddechowych nakomity środek zapobiegający przeciw chorobom dzieci.



Jedynie prawdziwy jest do nabycia BITTNERA wyciąg szpilkowy z obok wydrukowanym znakiem bociana i wypalonym korkiem.

a flaszki wyciągu szpilkowego, K 60 hal., 6 flaszek K, patenwanego rozpylacza 3 K 60 hal.

Główny skład

ULIUSZ BITTNER

karz w Reichenau N. Oe. c. k. nadw. dostawca.

Żądać należy wyraźnie Bitta wyrobów z Reichenau (N. Oe) istnieją liczne naśladowania. Lwowie w aptece P. Mikolascha ymona Haya, c. k. dost. Dworu.





Syfony i kapsle

1131

„Sparklets“

francuskie aparaty do natychmiast. sporządzania wszelkiego rodzaju musujących napojów polecają najtaniej

◎ ◎ ◎ ◎ ◎

Reim i Spółka

raków. Rynek Linia A-B

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH

polecają 3184

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Usuwam piegi

pod gwarancją 1137 3

ptyk, Kraków, Grodzka 6

Nowy porost włosów! Niema więcej łysiny!

Według orzeczeń licznych lekarzy, lepszy środek do porostu włosów jak „Lovaczin“ nie może być już wynaleziony.



1189 6

To doniesienie powinno obudzić u każdego, tak u meżczyzn jakoteż i u kobiet, którzy dotychczas stosowali bezskutecznie liczne inne podobne środki, szczególniejsze zainteresowanie. Wstrzymuję się naturalnie od jakiegokolwiek wyroku co do innych środków, ale mogę was stanowczo zapewnić, że „Lovaczin“ jest najskuteczniejszym. Jest on przyrządzony według slawnej recepty i przynosi mi codziennie tysiące uznań. W kilku dniach po pierwszych natarciach poczyna włos porastać i rośnie palej, dopóki zarost nie stanie się zdrowym i pełnym o silnych i naturalnych cebulkach włosowych. Nadto, włos, który wyrósł po użyciu „Lovaczina“ nie wypada już więcej. Mógłbym każdą stronę tego dziennika wypełnić świadectwami, które otrzymałem w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

„Lovaczin“ działa w tak krótkim czasie, jak sobie tylko można życzyć. Najprzód występuje lekki puszek, z małych lecz bardzo silnych włosów, rozwijając się następnie dalej z tą samą siłą, jak u młodego, zdrowego człowieka.

„Lovaczin“ bywa stosowany przez osoby wszystkich klas, obu płci, i w każdym wieku. Wiele ze znanych osobistości teraźniejszości używało go ze skutków.

Zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie posiwiałym włosom pierwotną barwę naturalną, usuwa swędzenie i wywołuje porost włosów na brwiach, rzęsach, wąsach, brodzie tak samo jak na łysej głowie.

Cena wielkiej flaszki „Lovaczinu“ wystarczająca na parę miesięcy, **k. 5**, 3 flaszki—**k. 12**. 6 flaszek—**k. 20**. Wysyła za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy europejski skład:

M. FEITH, WIEN, VI., Mariahilferstrasse 45,

do nabycia również w wielu drogeryach, składach perfum i aptekach.



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. I., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem swój PIERWSZY GALICYJSKI ZOOLOGICZNY

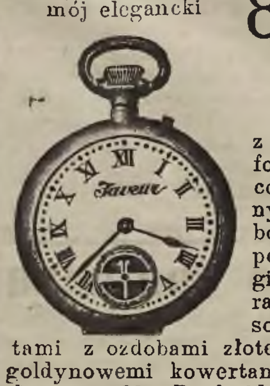
ZAKŁAD Kazimierza Waltera

pod Nr. **31**, na ulicę Sławkowską przy plantach w Krakowie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Sz. Publiczności. Z poważaniem

Kazimierz Walter.

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż mój **Zakład** znajduje się tylko pod Nr. **31** przy ul. Sławkowskiej, obok plant w Krakowie. 1069 30



wysyłam każdemu mój elegancki

8 dni na próbę

kawalerski zegarek

„à la Bonheur“

z prawdziwemi czarnemi stalowemi kowertami, format płaski, z widzialnem wahadłem kotwicowem i dokładnie uregulowanym 36 godzinnym werkiem, z rubinowemi łożyskami — i zobowiązuje się po ośmiu dniach przyjąć go napowrót, a pieniądze natychmiast zwrócić. Oryginalne ceny fabr. wraz z łańcuszkiem i futerałem za sztukę złr. 3 — ten sam, najlepszej sorty — nadzwyczaj płaski zr. 4; — z kowertami z ozdobami złotemi lub srebrnemi złr. 4.80. Z prawdziwemi goldynowemi kowertami (5 lat niezmienny) złr. 5. Srebrne złr. 6, złote zr. 30. Do każdego zegarka 3-letnia piśmienna gwarancya. Wysyła za zaliczką pierwszy i największy skład zegarów **MAX BÖHNEL**, zegarmistrz, **Wiedeń IV**, Margarethenstrasse Nr. 38.

Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Proszę żądać mego wielkiego cennika zawierającego przeszło 1000 rycin wszelkich rodzajów zegarów i towarów złotych i srebrnych — gratis i franco. 397 9

Swiece, mydło

i krochmal, sodę itp. Pasty, lakiery i czernidła do obuwia. Pasty do czyszczenia metali

poleca 76

skład aptecz. mag. far.

Jad. Klemensiewicz

Kraków Karmelicka 15.

Młodym i starszym mężczyznom

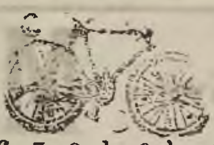
poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o

zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,

jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczk. peczt. 949 52

Curt Röber, Braunschweig.

Nowe wspaniałe Rowery!



Światowa Marka ATILLA z przyrządami i gwarancyą 110 kor. Płaszcze gumowe po 5, 6, 7, 8 do 9 koron. Węże po 4, 5 do 6 kor. Pompy teleskopowe po 2 kor. Pompy nożne 4 kor. 1 puszka laku emaljow. 1 kor. 1 puszka do niklowania 1 K 70 h. Kaseta do napraw 60 hal. Wszelkie inne części składowe na składzie. Wysyłka za zaliczką, na rowery 15 kor. zadatku. **Cennik bezpłatnie. Wielki cennik rowerów i skł. części za nadesł. 60 hal. w markach. M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX.**

Liechtensteinstr. 23 koresp. polska.

Mężczyzna

wykształcony w sile wieku, przystojny i sympatyczny, nieskazitelnego charakteru i opinii, najlepszego towarzystwa i form towarzyskich, z dobrem nazwiskiem i majątkowo niezawisły—pragnąłby nawiązać korespondencyę z panną lub młodą wdową, posiadającą te same przymioty, a to w celu przerwania monotonności samotnego życia i wymiany myśli,—o ileby zaś obopólne sympatye ku temu się skłaniały w widokach małżeńskich. Propozycya w najściślejszym znaczeniu poważna i uczciwa. Listy nawet anonimowe prosi się adresować: Warszawa, poste restante dla „K. Z. za okazaniem zegarka Nr. 196124.“ Wszystkie listy będą po przeczytaniu zwrócone pod wskazanym adresem. Tylko listy traktujące rzecz poważnie mogą być uwzględnione. Odległość nie stanowi przeszkody w mogącym nastąpić poznaniu z Austryi należy francować 25 halerzową marką. 1197 3



Nasz „Koniak polski“

destylat winny poleca

FABRYKA WÓDEK POLSKICH

Marcelli Dutkiewicz,

KRAKÓW.

408

Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.

---

6 miesięcy na próbę

wysyłam każdemu znany w świecie, iedynie prawdziwy zegarek kotwicowy systemu

Roskopf-Patent-

◎ ◎ ◎ Romontoir

Tylko 2 złr. z łańcuszkiem i futerałem.



z oryg. plombą i kowertą na zawiazach do otwieraniania, patent. przyrządem, celem uniknięcia przekręcenia sprężyny 36 godzin idący, z emaljowaną tarczą, z czarnemi, imit. stalowemi lub niklowemi kowertami — i zobowiązuje się takowy po 6 miesiącach przyjąć i pieniądze bez żadego potracania napowrót odesłać.

Tysiące pism dziękczynnych

świadczą o sławnej dobroci tego mocnego zegarka. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem wynoszą: 1 sztuka złr. 2. Ten sam zegarek (nazwany zegarkiem przyszłości) z pięknym wypukło rzeźbionym obrazem c. k. orła państw., Matki Boskiej, Papieża Piusa X, konia, jeździca, orzącego rolnika, pięknego polowania lub widoku kosztuje 10 ct. więcej. Ten sam zegarek z podwójnemi kowertami zł. 3·40. Złocony 4 zł. Z prawdziwą srebrną kowertą zł. 3, z podwójnemi kowertami zł. 5.—

Oryginalny „ROSKOPF KOLEJOWY“ z rubinami (nie system Roskopf) kosztuje złr. 3·50

→ Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancja. ←

WYSYŁKA TYLKO ZA POBRANIEM.

PIERWSZY NAJWIĘKSZY SKŁAD ZEGARKÓW

Max Bönhel

ZEGARMISTRZ Wien, IV Margaretenstrasse 38.

Dostawca c. k. urzędników państwowch.

Najstarsza i największa firma, założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie »Grand Prix« i wielki złoty medal w Paryżu 1904. Tanie zegarki Roskopf, które obecnie wszędzie bywają reklamowane kosztują u mnie tylko zł. 1·50. Proszę zatem zwracać baczną uwagę na moją oryginalną plombę STRAPAZ ROSKOPF.

Wielki cennik zawierający przeszło 1000 rycin, wszyskich gatunków zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych gratis i franco.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej,

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248.

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy.

Posiada do dyspozycji groby murowane, pomniki, krzyże, etc.

Wydawca i Redaktor odp... działu: Dr Antoni Bea...
W Drukarni „Głosu Nar...
w Krakowie, pod zarz...
S. Szembeka.